

„Z głęboką czcią pochylamy się nad grobami  
Gdyni, Gdańska, Szczecina, Słupska i Elbląga...  
Po kapłańsku zbieramy tę krew i ofiarujemy ją Ojcu”<sup>1</sup>.

### GRUDZIEŃ 1970 ROKU W OCZACH EPISKOPATU POLSKI<sup>2</sup>

Po obchodach milenijnych z lat 1966–1967 władze państwowe zarzuciły politykę stałego nękania i obrażania w mediach Kościoła katolickiego. Podszyta także osobistymi animozjami „wojna” I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysława Gomułki z Prymasem Tysiąclecia, którą władze komunistyczne rozpoczęły w 1958 r., zmierzała z wolna ku końcowi. W listopadzie 1968 r. kardynał Stefan Wyszyński ponownie otrzymał paszport. Być może władze PRL chciały w ten sposób stworzyć wrażenie, że nastąpiło to jak gdyby w nagrodę za rzekomo lojalną postawę, zajętą przez Prymasa w czasie kryzysu 1968 r. Warto przypomnieć, że to wtedy pod adresem biskupów pojawiały się zarzuty, iż swoim milczeniem w obliczu marcowych protestów studenckich i sierpniowego udziału Wojska Polskiego w pacyfikacji „Praskiej Wiosny”, wsparli upadającą moralnie władzę<sup>3</sup>.

W rzeczywistości zarówno Episkopat Polski, jak i Prymas Wyszyński wielokrotnie dawali wówczas wyraz swojej solidarności ze studentami, z inteligencją – w tym szczególnie z brutalnie atakowanym w Sejmie pisarzem Jerzym Zawieyskim, którego Prymas przyrównał do postaci Tadeusza Reytana<sup>4</sup>. Wszelako w rękach aparatu władzy pozostawały narzędzia, dzięki którym dezinformowano opinię publiczną, a jednocześnie nękaną ludzi Kościoła, bez nadawania temu rozgłosu. Co roku odbywał się więc pobór alumnów do wojska, gdzie poddawano ich

---

<sup>1</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Urząd ds. Wyznań (dalej – UdsW), sygn. 125/277, k. 17, Przemówienie Prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego do kapłanów na Boże Narodzenie, 4 I 1971 r.

<sup>2</sup> Autorzy dziękują Prymasowi Polski, kardynałowi Józefowi Glempowi oraz Konferencji Episkopatu Polski (dalej – KEP) za wyrażenie zgody na wydanie tego dokumentu historycznego.

<sup>3</sup> Szerzej zob. J. Eisler, *Polski rok 1968*, rozdział XI: *Kościół i środowiska katolickie wobec „wydarzeń marcowych”* (w druku).

<sup>4</sup> J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991, s. 335; A. Friszke, *Oaza na Kopernika, Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997, s. 104.

ideologicznej indoktrynacji, trwała batalia podatkowa o „księgę inwentarzową”, nie słabł spór o punkty katechetyczne, kością niezgody pozostawało „dzikie” budownictwo sakralne, stałą „czujność” przejawiała prewencyjna cenzura. Funkcjonariusze Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jego Wydziałów w centrali oraz struktur terenowych, werbowali agenturę, przeglądali cudzą korespondencję, spisywali z podsłuchu rozmowy dostojników kościelnych<sup>5</sup>.

W kwietniu 1970 r. informatorzy Służby Bezpieczeństwa donosili: „Wyszyński zamierza podjąć pewne przedsięwzięcia »w obronie robotnika«”, a konkretnie wypowiedzieć się publicznie m.in. krytykując władze za eksploatację górników, którzy musieli pracować siedem dni w tygodniu<sup>6</sup>. Służby odnotowały także krytyczne uwagi kardynała na temat braku podstawowych praw socjalnych i związkowych polskich robotników w porównaniu do położenia klasy robotniczej w Europie Zachodniej. Wypowiedzi Prymasa, a także niektórych przedstawicieli Episkopatu Polski (np. bp. katowickiego Herberta Bednorza), świadczyły o znajomości rzeczy (Stefan Wyszyński był przed wojną organizatorem chrześcijańskich związków zawodowych dla robotników Włocławka, a także pisał rozprawy na temat społecznej nauki Kościoła w „Ateneum Kapłańskim”)<sup>7</sup>.

W sierpniu 1970 r. przypadała pięćdziesiąta rocznica bitwy warszawskiej, która – rzecz jasna – została przemilczana przez władze. Inaczej zamierzali postąpić przedstawiciele Kościoła. „Według posiadanych informacji, pochodzących ze źródeł nieoficjalnych, Episkopat zamierza ogłosić [15 sierpnia] list do wierzących w związku z 50. rocznicą tzw. Cudu nad Wisłą” – 14 lipca 1970 r. niepokojono się w Wydziale Administracyjnym KC PZPR<sup>8</sup>. Niepokój ten doprowadził władze do podjęcia decyzji o natychmiastowym przeprowadzeniu serii rozmów ostrzegawczych z przedstawicielami duchowieństwa, w tym z biskupami. Stronę państwową w rozmowach tych reprezentowali lokalni przewodniczący Prezydiów Rad Narodowych<sup>9</sup>.

W efekcie większość kapłanów (57%) oświadczyła, że na pewno nie przeczyta listu<sup>10</sup>. Równocześnie Urząd ds. Wyznań przesłał Prymasowi *Oświadczenie*, w którym

---

<sup>5</sup> Szerzej zob. na ten temat – J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 272–292 (tamże bibliografia).

<sup>6</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej – AIPN), Departament IV, Prymas – Materiały różne dotyczące Kardynała Wyszyńskiego, sygn. V14-4L-33/-1, k. 52.

<sup>7</sup> Zob. najnowsza pozycja – S. Wyszyński, *Katolicka nauka społeczna. Wybór artykułów z »Ateneum Kapłańskiego« z lat 1929–1946*, Włocławek 2001. Wyszyński pisał tam m.in. o prawie o stowarzyszeniach, o własności socjalistycznej, o komunizmie, o kryzysie gospodarczym w Druzie RP, o korporacjonizmie itd.

<sup>8</sup> *Tajne dokumenty Państwo – Kościół 1960–1980*, Londyn 1996, s. 334–336; zob. też s. 338. List został uchwalony podczas 120 KEP, która odbyła się w Warszawie 17–18 czerwca 1970 r. Archiwum Sekretariatu Episkopatu Polski (dalej – ASEP), Komunikat KEP z 18 VI 1970 r.

<sup>9</sup> Archiwum Prymasa Polski (dalej – APP), Protokół RG EP z 1 VIII 1970 r., k. 1.

<sup>10</sup> AAN, UdsW, sygn. 125/315, k. 19, Ocena rozmów z klerem, 10 II 1971 r. [dane za rok 1970].

domagano się wycofania listu. Powoli do opinii publicznej docierały sygnały o szykanach: „akcja przeciwko listowi sam list b. zaktualizowała i podkreśliła jego wartość. Akcja wzywania biskupów, księży zaostrzyła uwagę i zaciekawienie” – stwierdził kardynał Wyszyński podczas nadzwyczajnego posiedzenia Rady Głównej Episkopatu Polski (EP) 1 sierpnia 1970 r. A zatem zadanie EP zostało spełnione. W tych warunkach Prymas podjął decyzję o wycofaniu listu: „Wniosek z tego płynie jeden – stwierdził – Polska nie ma takiego limitu wolności, by miała możliwość i prawo złożyć cześć swym Synom, którzy oddali życie w obronie wolności”<sup>11</sup>.

Doraźne sukcesy Służby Bezpieczeństwa (SB), których celem było podtrzymywanie pozytywnego wizerunku ekipy Gomułki, nie mogły jednak zmienić ogólnego obrazu polskiej codzienności, a tym samym zapobiec zbliżającej się burzy. Działania Urzędu ds. Wyznań oraz SB świadczyły jednocześnie o tym, że po 1967 r. władze tylko pozornie podjęły decyzję o zawieszeniu broni w walce z Kościołem katolickim. Historia konfliktu o godne uczczenie „nadzwyczajnego zrywu społeczeństwa i nadzwyczajnego wsparcia Dziewicy Wspomożycielki”, świadczyła o głębokich różnicach mentalnościowych i światopoglądowych dzielących ludzi Kościoła katolickiego i partii komunistycznej.

Ogłoszona na jedenaście dni przed świętami Bożego Narodzenia decyzja o podwyżkach cen wielu artykułów pierwszej potrzeby, w tym zwłaszcza żywności, jedynie więc przyspieszyła wybuch społecznego niezadowolenia. U zarania wybuchu protestu dominował zatem czynnik ekonomiczny, ale w żadnym razie nie można tamtego kryzysu sprowadzać wyłącznie do tego nurtu. Bardzo szybko bunt społeczny przybrał też charakter społeczny i polityczny. Trzeba przy tym wyraźnie podkreślić, że właśnie Grudzień 1970 r. pozostaje bodaj najlepiej opracowanym spośród „polskich miesięcy” i doczekał się obszernej bibliografii obejmującej już grubo ponad trzydzieści różnorodnych pozycji książkowych<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> APP, Protokół RG EP z 1 VIII 1970 r., k. 2.

<sup>12</sup> Starsze prace Jerzy Eisler omawia dość dokładnie w „Przedśłowiu” do książki Edwarda J. Nalepy, *Wojsko Polskie w Grudniu 1970*, Warszawa 1990 oraz w pracy: J. Eisler, S. Trepczyński, *Grudzień '70 wewnątrz „Białego Domu”*, Warszawa 1991. Ograniczymy się więc tu tylko do przywołania w układzie alfabetycznym kilku nowszych publikacji książkowych na ten temat: T. Balbus, Ł. Kamiński, *Grudzień '70 poza Wybrzeżem w dokumentach aparatu władzy*, Wrocław 2000; Z. Branach, *Pierwszy Grudzień Jaruzelskiego*, Toruń 1998; B. Danowska, *Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim. Przyczyny–przebieg–reperkusje*, Pelplin 2000; J. Eisler, *Grudzień '70*, Warszawa 1995; tenże, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000; H. Galus, *Interpretacje wydarzeń grudniowych w 1970 r. Uwagi socjologiczne*, Gdańsk 2001; *Grudzień przed Sierpniem. W XXV rocznicę wydarzeń grudniowych*, red. L. Mażewski i W. Turek, Gdańsk 1996; *Grudzień 1970 w dokumentach MSW*, wybór, wstęp i opracowanie Jerzy Eisler, Warszawa 2000; J. Kopeć, *Insurekcja Grudniowa 1970*, Warszawa 2001; H.M. Kula, *Dwa oblicza grudnia '70 – oficjalne i rzeczywiste*, Gdańsk 2000; W. Kwiatkowska, *Grudniowa Apokalipsa*, Gdynia 1993; W. Kwiatkowska, I. Greczanik-Filipp, *Są wśród nas*, Gdynia 2000; A. Strokowski, *Lista ofiar. Grudzień 1970 w Szczecinie*, Szczecin 1993; A. Wójcicka, *Wydarzenia grudniowe 1970 roku*, Warszawa 2004.

Wypada tutaj zatem tylko przypomnieć, że jako pierwsza zastrajkowała 14 grudnia Stocznia im. Lenina w Gdańsku. Robotnicy pochodem wyszli na ulice, kierując się pod gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR, gdzie po południu doszło do pierwszych starć. Nazajutrz protesty nasiliły się – „siły porządkowe” użyły broni palnej – w Gdańsku padli pierwsi zabici. W czasie walk ulicznych demonstranci podpalili m.in. siedzibę KW PZPR. Do miasta wprowadzono żołnierzy wyposażonych w broń maszynową i ciężki sprzęt.

W następnych dniach fala strajkowa rozlała się na inne miasta, obejmując Elbląg, Gdynię, Słupsk, Szczecin, gdzie walki uliczne przybrały najbardziej gwałtowny charakter. Najtragiczniejszy przebieg miały jednak wydarzenia 17 grudnia w Gdyni, gdzie – choć nie było wcześniej starć ulicznych, rabunków i podpażeń – doszło do prawdziwej masakry; zginęło tam 18 osób. W sumie od 14 do 19 grudnia w kilku miastach w ulicznych starciach wzięło udział – mniej lub bardziej aktywny – łącznie kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Walki nierzadko przybierały bardzo gwałtowny charakter, a wartość strat materialnych spowodowanych zniszczeniami przekroczyła 400 milionów ówczesnych złotych. Podpalono i całkowicie lub częściowo zniszczono 19 obiektów użyteczności publicznej, w tym m.in. budynki KW PZPR w Gdańsku i Szczecinie.

Do spacyfikowania protestów na Wybrzeżu władze użyły łącznie około 27 tysięcy żołnierzy oraz 550 czołgów, 750 transporterów opancerzonych i 2100 samochodów. Zaangażowano również 108 samolotów i śmigłowców, a także 40 jednostek pływających Marynarki Wojennej. Ponadto kilkanaście tysięcy milicjantów, funkcjonariuszy Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, Służby Bezpieczeństwa, służby więziennej czy nawet straży pożarnej. Według oficjalnych danych – zweryfikowanych przez historyków – na Wybrzeżu śmierć poniosło łącznie 45 osób, a 1165 zostało rannych. Ponadto zatrzymano około 3,2 tys. ludzi, z których wielu brutalnie pobito (już wówczas miały miejsce łącznie zwykle z Czerwcem 1976 r. „ścieżki zdrowia”).

Jednocześnie w kierownictwie partyjno-państwowym toczyła się – oczywiście w jak największej tajemnicy – ostra walka polityczna o schedę po Gomułce. Do zajęcia centralnych stanowisk w partii i administracji państwowej już od pewnego czasu szykowała się nowa ekipa, która nie bez udziału ze strony Moskwy doprowadziła do „pałacowego przewrotu”. W jego następstwie 20 grudnia Edward Gierek zastąpił Gomułkę na stanowisku I sekretarza KC PZPR. W następnych dniach, tygodniach i miesiącach usunięto też z zajmowanych stanowisk wielu innych skompromitowanych działaczy. W ten sposób – po pewnym czasie – ukształtowało się „nowe kierownictwo”, zwane często pogrudniowym.

Zmiany na szczytach władzy nie od razu uspokoiły nastroje społeczne. W styczniu 1971 r. ponownie miały miejsce strajki w Szczecinie i Gdańsku, które Gierek „spacyfikował”, podejmując odważną decyzję o wyjeździe z nowym premierem Piotrem Jaroszewiczem do protestujących załóg. Z propagandowego

punktu widzenia szczególne znaczenie miała ich podróż do Gdańska, gdzie 25 stycznia spotkali się ze strajkującymi stoczniowcami. Przedstawiciele „nowego kierownictwa” nie bez problemów pragnęli pozyskać wówczas poparcie ze strony robotników. W pewnym momencie Gierek wypowiedział wielokrotnie potem cytowane słowa: „Możecie być przekonani, że wszyscy jesteśmy ulepieni z tej samej gliny i nie mamy innego celu, jak ten, który zadeklarowaliśmy. Jeśli nam pomożecie, to sądzę, że ten cel uda nam się wspólnie osiągnąć. No więc jak – pomożecie?”<sup>13</sup>.

W tym miejscu nastąpiła jedna z największych mistyfikacji i manipulacji w całej historii PRL. Powszechnie bowiem uważa się (tak myśli nawet wielu uczestników spotkania z Gierkiem<sup>14</sup>), że odpowiedziało mu chóralnie: „Pomożemy!” – wypowiedziane przez stoczniowców<sup>15</sup>. O tym, że w rzeczywistości nic takiego nie miało miejsca, można przekonać się oglądając archiwalny film z tego spotkania i słuchając nagrania magnetofonowego. Rozległy się tylko umiarkowane oklaski, ale środki masowego przekazu niemal od razu starały się zdyskontować propagandowo podróż Gierka na Wybrzeże. Jednak ani w Szczecinie, ani w Gdańsku władze nie wycofały się z grudniowych podwyżek cen. Uczyniły to dopiero w połowie lutego (z dniem 1 marca) w obliczu fali strajkowej, jaka przetoczyła się wtedy w Łodzi.

W tym miejscu należy podkreślić, że w obliczu tragedii grudniowej znacząca większość stanu kapłańskiego zachowała daleko idącą powściągliwość, przede wszystkim dlatego, by nie podsycać i tak nabrzmiałej sytuacji w kraju: „wielu księży z własnej inicjatywy wystąpiło z ambon z apelem o spokój i porządek. – notowali funkcjonariusze szczecińskiego Urzędu ds. Wyznań – Treść tych wystąpień była tak niespotykana i szokująca dla ludzi, że pod adresem niektórych księży padały zarzuty, że są komunistami”<sup>16</sup>.

Co zrozumiałe, najbliższymi wydarzeń znajdował się biskup gdański Edmund Nowicki, który w dniach strajku i walk ulicznych – na prośbę władz – nakazał swym kapłanom mediować oraz zbierać informacje na temat okoliczności powstałych zajść. Księża byli też wzywani przez rodziny rannych i zabitych: „Brałem udział w tych pogrzebach – wspominał po latach ks. Henryk Jankowski z parafii św. Brygidy w Gdańsku – Szczególnie utkwiał mi w pamięci pogrzeb pana [Kazimierza] Stojckiego, którego przejechał czołg [gąsienica transportera wojskowego] przy dworcu. Namaszczałem tych ludzi przy bramie. To wszystko

<sup>13</sup> „Dziennik Bałtycki” z 27 I 1971 r.

<sup>14</sup> Jeden z uczestników tego spotkania, Lech Wałęsa, napisał na ten temat po latach: „Po wystąpieniu Gierka powinien był ktoś wstać i powiedzieć: towarzyszu, no dobrze, pytacie »pomożemy«, ale komu my tu mamy pomóc? Ale nikt tego nie zrobił. [...] i na pytanie: – Pomożecie? – padło – Pomożemy! – Zacukała się wiara, to wszystko nie było takie łatwe. Jak nas przyciśnięto [...] wtedy odpowiedzieliśmy: – Pomożemy”. L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1989, s. 70–71.

<sup>15</sup> Tytułem przykładu: J.J. Lipski, *Komitet Obrony Robotników*, Londyn 1983, s. 31.

<sup>16</sup> Cyt. za: A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 278.

dramatyczne, wstrząsające sceny na owe czasy, ale nie zrażały mnie absolutnie, żebyśmy nie byli na ulicy<sup>17</sup>.

Dzięki posiadanej wiedzy ordynariusz mógł przeciwstawić się naciskom władz lokalnych (w tym przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Tadeusza Bejma), które żądały publicznego potępienia robotników. Co więcej, 20 grudnia bp Nowicki ogłosił dniem modlitw za ofiary tragedii<sup>18</sup>. Postawa kapłanów i biskupów Wybrzeża była zbieżna z oczekiwaniami Prymasa Polski, który – do czasu zwołania posiedzenia Rady Głównej EP z 29 grudnia 1970 r. – musiał bez konsultacji reagować na zmieniającą się dramatycznie sytuację<sup>19</sup>.

W tym miejscu należy cofnąć się do początków grudnia 1970 r. Otóż w tym samym czasie, gdy władze szykowały się do wprowadzenia wspomnianych podwyżek cen, 4 grudnia biskupi zadecydowali, by w niedzielę po Bożym Narodzeniu (27 grudnia 1970 r.) odczytano w kościołach – przygotowany jeszcze we wrześniu – list pasterski *W obronie zagrożonego bytu narodu*. Jednocześnie dla władz przygotowano *Memoriał Episkopatu Polski do Rządu PRL w sprawie biologicznego i moralnego zagrożenia Narodu*. Hierarchowie Kościoła oskarżali w nim władze państwowe o biologiczne i moralne deprawowanie Polaków.

Wypada dodać, że list był ostry w sformułowaniach i już raz jego odczytywanie zostało wstrzymane w wyniku nacisków władz państwowych. Przez kolejne dni, począwszy od 5 grudnia, w całej Polsce funkcjonariusze SB wraz z urzędnikami Wydziałów ds. Wyznań wizytowali biskupów, wzywali ich do swoich siedzib lub nachodzili księży. To samo żądanie wycofania listu padło w rozmowie bezpośredniej między dyrektorem Urzędu ds. Wyznań Aleksandrem Skarżyńskim a sekretarzem Konferencji Episkopatu Polski bp. Bronisławem Dąbrowskim, do której doszło 10 grudnia 1970 r. Mimo zróżnicowanych postaw wśród kapłanów dominował pogląd, że duchowieństwo nie może sabotować decyzji podjętych przez Konferencję Episkopatu Polski. 13 grudnia swą decyzję sprzed tygodnia podtrzymała Rada Główna, na spotkaniu w Łodzi w mieszkaniu bp. Józefa Rozwadowskiego<sup>20</sup>. A zatem list na uroczystość świętej Rodziny należało odczytać.

„Po dniu 13 grudnia, po tzw. »czarnej niedzieli«, jak się ją nazywa, zaszły takie wypadki, które rzuciły nowe światło na naszą sytuację wewnętrzną” – mówił Prymas 24 grudnia<sup>21</sup>. „Gdy sprawę ocenialiśmy, sytuacja wyglądała inaczej, a na

<sup>17</sup> P. Raina, *Ksiądz Pralat Henryk Jankowski walczy o prawdę*, Warszawa 1999, s. 8. Opis okoliczności śmierci Kazimierza Stojckiego jest wstrząsający: „zmarł »śmiercią gwałtowną, nagłą, wskutek zmiążdżenia głowy i zgniecenia tułowia, połączonego z oderwaniem serca i płuca lewego«” – pisano w oficjalnym dokumencie sądowym. Cyt. za: J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 157.

<sup>18</sup> S. Bogdanowicz, *Kościół gdański pod rządami komunizmu 1945–1984*, Gdańsk 2000, s. 268 i nn.

<sup>19</sup> A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 278.

<sup>20</sup> APP, Protokół RG EP z 13 XII 1970 r., k. 1.

<sup>21</sup> Cyt. za: A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 277.

drugi dzień było już coś zupełnie nowego. – wspominał z kolei pięć dni później – Nieraz myślę, że gdybym wiedział o tym wcześniej, to swoje kazanie w Katedrze Łódzkiej inaczej bym ustawił. Oczywiście nie mam nic do odwołania z tego, co tam powiedziałem, ale bałbym się wtedy, aby nie poderwać Łodzi, która jest przecież potężnym konglomeratem, największym miastem fabrycznym w Polsce. Mogło to być naprawdę niebezpieczne<sup>22</sup>.

W ostatniej chwili i jak sam twierdził niezależnie od wcześniejszych nacisków, decyzję o wycofaniu listu podjął 19 grudnia, gdy zaczęto zdawać sobie sprawę w centralnej Polsce z rozmiarów tragedii i z liczby ofiar. Jednocześnie, jak pisał przed laty Andrzej Micewski, kardynał Wyszyński posiadał program pozytywny, którego zabrakło przez kolejne tygodnie po stronie rządzących: „Prymas uważał za niezbędne natychmiastowe odwołanie przez władze podniesienia cen, przyznanie się partii do błędów gospodarczych i politycznych”<sup>23</sup>.

„Przeprowadziłem analizę decyzji: co właściwie wpływa na tę zmianę, postulat Skarżyńskiego [kierownika Urzędu ds. Wyznań], czy sytuacja? Doszedłem do wniosku, że postulat Skarżyńskiego – wobec którego zajęliśmy stanowisko w Warszawie, a potwierdziliśmy w Łodzi – jest czymś bardzo małym; że wyrosła nagle ogromna sprawa, której nie przewidywaliśmy”<sup>24</sup>. W sposób jeszcze bardziej precyzyjny Prymas wyraził się podczas wspomnianego spotkania w wigilię Bożego Narodzenia: „Nie chcemy, aby to, co dotyczy głównie rodzin i Narodu, zabarwione zostało politycznie, bo – na tym etapie – potrzebne to nie jest”<sup>25</sup>.

Inaczej mówiąc, *Memoriał Episkopatu Polski* i towarzyszący mu publiczny list pasterski, wpisywały się w długofalową politykę Kościoła wobec narodu zagrożonego trwającą od dziesięcioleci obecnością komunizmu w Polsce, podczas gdy strajki i tragedia Wybrzeża wpisywały się siłą rzeczy w bieżące konteksty polityczne. W tym ujęciu szafowanie krwią w przegranej sprawie stawało się zatem przestępstwem: „Należy żałować, że robotnik wołał chleba, a elementy nieodpowiedzialne weszły w tłum” – napominał Prymas<sup>26</sup>.

Prymas Wyszyński zabrał publicznie głos na temat tragedii 25 grudnia 1970 r. w specjalnym *Apelu* skierowanym do ludzi Wybrzeża. Celem *Apelu* było przyczynienie się do złagodzenia napięć i wygaszania atmosfery nienawiści. Tego samego dnia w Katedrze Warszawskiej wygłosił homilię, której treść została skrupulatnie spisana przez „odpowiednie” służby państwowe: „Niewątpliwie doświadczenie na progu Bożego Narodzenia dla naszego narodu było wyjątkowe, w swym tragizmie niemalże jedyne, niepowtarzalne w dziejach naszych. I słusznie napełniło ono nas wszystkich niepokojem, głębokim bólem i niedającą się wy-

<sup>22</sup> Zob. publikowany Protokół RG EP z 29 XII 1970 r., s. 356.

<sup>23</sup> A. Micewski, *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, s. 78.

<sup>24</sup> Zob. publikowany Protokół RG EP z 29 XII 1970 r., s. 357.

<sup>25</sup> Cyt. za: A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 277.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 278.

powiedzieć męką. Ale to jest męka całego narodu i bodaj w tej chwili nie ma ani jednego człowieka w Polsce, który by tego nie rozumiał”. – mówił Prymas do zgromadzonych tłumów, w tym do przybyłej wówczas młodzieży polskiej z Londynu – „Nas stać na to, my możemy zdobyć się na to, by w Polsce był realizowany prawdziwy demokratyzm, bo on leży w tradycjach narodu polskiego już od czasów królewskich. Nas stać na to, by z naszego ducha chrześcijańskiego wydobyć bardziej czynną współpracę z dziećmi bożymi całej tej ziemi, ze wszystkimi, którzy mają prawo do swojej ojczyzny, do wolności, do szacunku, do miłości, do wolności ducha, do słowa miłującego. W tej ojczyźnie chrześcijańskiej, w tym królestwie duchów najwspanialszych narodu, w tym królestwie matki betlejemskiej i wiernej matki z Kalwarii”<sup>27</sup>.

Jednak przede wszystkim Prymas chciał jak najszybciej przemówić do sporniewieranych przez władzę robotników Wybrzeża – jak sam przyznawał – innym językiem, językiem miłości, a nie nienawiści, która zdominowała – ze zrozumiałych powodów – lokalną społeczność: „Że nie wszyscy to tak zrozumieli, nie dziwię się. Wszak wiele jest zacierzwienia nawet wśród najlepszych” – komentował zróżnicowany odbiór swego *Apelu* w liście do ks. Hilarego Jastaka<sup>28</sup>.

Decyzja Prymasa o wycofaniu listu pasterskiego bądź zaskoczyła, bądź nie przekonała do końca również niektórych rządców diecezji. Zresztą do niektórych kapłanów z różnych stron Polski informacja Prymasa w ogóle nie dotarła. Według potocznej opinii miała ona dowodzić powściągliwości Kościoła i jego uległości wobec władz. Zdaniem kardynała Wyszyńskiego, pogląd ten był niesprawiedliwy. List *W obronie zagrożonego bytu narodu* – komentował w początkach stycznia 1971 r. po raz kolejny powody jego wycofania – „stawia postulat obrony życia, ale gdy postawiono postulat o chleb, o najtańszą żywność dla licznych rodzin, roztropność nakazuje na tym etapie nie mnożyć postulatów”<sup>29</sup>.

W węższym gronie, podczas posiedzenia Rady Głównej z 29 grudnia, stwierdził zaś, że rzeczywistość okazała się wielokrotnie straszniejsza niż ta, o której pisali biskupi: „wyrosła nagle ogromna sprawa, której nie przewidywaliśmy. W takiej sytuacji musiałem wziąć odpowiedzialność na siebie” – mówił Prymas i wycofać list: „To, co miało miejsce na Wybrzeżu, mogło się powtórzyć w Łodzi, Warszawie, Krakowie – wszędzie. Jaka byłaby wtedy sytuacja i jak by się zachował Rząd? Czy uruchomiono by jednostki wojskowe, skomasowane nad granicą polsko-czeską, czy koło Szczecina? A gdyby te formacje tu weszły, czy potem by się

<sup>27</sup> AAN, UdsW, sygn. 125/315, k. 24–25, Pismo B. Gutkowskiego z Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk do UdsW oraz odpowiedź T. Dusika, wicedyrektora UdsW, 7–8 I 1971 r. (fragment cytowany został podkreślony przez nadawcę listu).

<sup>28</sup> List Prymasa Polski do ks. H. Jastaka, 15 II 1971 r., w: W. Kwiatkowska, I. Greczanik-Filipp, *op. cit.*, s. 107.

<sup>29</sup> AAN, UdsW, sygn. 125/277, k. 17–18, Przemówienie Prymasa Polski do księży na Boże Narodzenie, 4 I 1971 r.



wycofały? Zwłaszcza Niemcy ze Szczecina? Kto miałby na to wpływ – nie wiadomo” – analizował sytuację Prymas<sup>30</sup>.

W sposób oficjalny, Episkopat Polski wypowiedział się dopiero 29 grudnia, kiedy to Rada Główna ogłosiła przesłanie do rodaków autorstwa kardynała Karola Wojtyły „w sprawie wypadków grudniowych na Wybrzeżu”<sup>31</sup>. Pisano w nim, że „stosowanie środków przemocy nie sprzyja utrzymaniu pokoju w życiu społecznym, zwłaszcza gdy nie oszczędzają niewinnych, a nawet dzieci i kobiet. Życie Narodu nie może się rozwijać w atmosferze zastraszania”<sup>32</sup>. Publiczne wypowiedzi Prymasa i jego najbliższych współpracowników nadal były zatem utrzymane w tonie uspokajającym, chroniącym naród przed dalszymi stratami. Jednocześnie – szczególnie po enuncjacjach nowego premiera Piotra Jaroszewicza – uspakajający głos Episkopatu był odpowiedzią na apel władz: „A podłoże wszystkiego jest gospodarcze, brak chleba, mięsa itd. Dlatego w najbliższych miesiącach nie opanują sytuacji. Będą nas ciągle potrzebować. I my nie możemy odmówić współpracy z pozycji kościelnej, żeby ulżyć społeczeństwu” – podsumowywał abp Bolesław Kominek część dyskusji na posiedzeniu Rady Głównej Episkopatu Polski<sup>33</sup>.

Czytając załączony dokument nie ma wątpliwości, po czyjej stronie Prymas i biskupi lokowali swoje sympatie. Podczas posiedzenia Rady Głównej z 29 grudnia przeważały głosy mówiące wprost o systemie totalitarnym (bp Ignacy Tokarczuk, abp Antoni Baraniak), który potrafił jedynie niszczyć naród, o niespełnionych obietnicach, o słusznych prawach robotniczych, które od dziesięcioleci przysługują ludziom pracy w systemie kapitalistycznym, o tragedii, w wyniku której zginęły dziesiątki ofiar. O świadomości doniosłości chwili, w jakiej odbywały się obrady Rady Głównej świadczył fakt, że posiedzenie to – z racji jego historycznego znaczenia – zostało w całości nagrane przez obradujących biskupów. Chodziło o to, by dać jednoznaczne świadectwo potomnym.

Jednocześnie kardynał Wyszyński, jak się wydaje, zabiegał o to, by do władz partyjnych dotarła jego opinia na temat zbrodni dokonanej na Wybrzeżu i rzeczywistych powodów wycofania listu pasterskiego na temat rodziny. Sposób dotarcia do najwyższych czynników partyjno-rządowych podsunął Prymasowi dyrektor Urzędu ds. Wyznań Aleksander Skarżyński. Urzędnik ten w imieniu premiera Jaroszewicza pozwolił sobie na wysłanie z datą 31 grudnia 1970 r.

<sup>30</sup> Zob. publikowany Protokół RG EP z 29 XII 1970 r., s. 357.

<sup>31</sup> Tekst orędzia, zob. S. Bogdanowicz, *op. cit.*, s. 275–277; APP, RG EP, 29 XII 1970 r., k. 1 i nn.

<sup>32</sup> Cyt. za i szerzej zob.: J. Eisler, *Hierarchie Kościoła katolickiego wobec kryzysów politycznych 1956, 1968 i 1970 r.*, w: *Spółczesność–Państwo–Kościół (1945–2000). Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej. Szczecin, 15–16 VI 2000 r.*, pod red. A. Kaweckiego, K. Kowalczyka i A. Kubaję, Szczecin 2001, s. 39–40.

<sup>33</sup> Zob. publikowany Protokół RG EP z 29 XII 1970 r., s. 329.

listu-odpowiedzi do kardynała Wyszyńskiego<sup>34</sup>. Nie bacząc na fakty, Skarżyński stwierdził w nim z ledwie skrywaną wyższością, że pismo Prymasa premier „odczytał, jako wyraz gotowości Polskiego Episkopatu do ułożenia stosunków na gruncie uznania nadrzędności interesów Narodu i Państwa oraz poszanowania socjalistycznych zasad ustrojowych i praworządności”.

Prymas skomentował pismo Skarżyńskiego w liście do bp. Dąbrowskiego: „Właśnie, gdy piszę te słowa, ulicami Gniezna ciągną od strony Poznania armaty W.P. – w jakim kierunku i przeciwko komu? Czy dla umocnienia »praworządności«? – Jakie to tragiczne! Czy tego tragizmu nie rozumie p. Dyrektor USW [Urzędu ds. Wyznań], że uznał za możliwe dla siebie pisać w takiej sytuacji [o] »praworządności«”. Pismo to kardynał Wyszyński z premedytacją wysłał zwykłą pocztą, licząc – jak się wkrótce okazało słusznie – że list zostanie przechwycony przez „odpowiednie służby” i wkrótce jego kopia znajdzie się na biurku Skarżyńskiego.

W liście tym Prymas przypominał, że stoczniovcy zastrajkowali w imię otrzymania praw należnych robotnikom w Europie od czasów przedwojennych: „Jeżeli to ma być »praworządność socjalistyczna«, to niechże przynajmniej robotnikom usłuży, zgodnie z moralnymi i społecznymi zasadami, głoszonymi od dawna przez kodeksy pracy w całym niemal świecie” – pisał do bp. Dąbrowskiego, a jednocześnie do partyjnych czytelników jego prywatnej korespondencji. W zakończeniu zawarł zdanie, które w sposób jednoznaczny wyznaczało pożądany kierunek reform, jeśli ekipa Edwarda Gierka chciała rzeczywiście, a nie werbalnie zdystansować się od swych poprzedników: „Atmosfera w warsztatach pracy, w których działają partyjni naganiacze, doprowadziła do odrodzenia się kapitalistycznego systemu produkcji rekordowo-akordowej; tym więcej i dziś: z ciągłymi zobowiązaniami »dobrowolnymi« ponad normę, pracy ponad godziny, pracy w niedziele i święta, nawet w kopalniach. Ten morderczy system pracy doprowadza do takiego wyniszczenia sił biologicznych robotników, że aż ból patrzeć na nich... To są wychudzeni, wyblakli ludzie o chorobliwym wyglądem. Wystarczy ich zobaczyć w pociągach pracowniczych, ludzi niewyspanych, niedożywionych, ludzi apatycznych, istnych niewolników. Czyje to dzieło? Przeciwko takiemu stanowi rzeczy – obok niedostatku zaopatrzenia i niskich płac – protestują dziś robotnicy w Stocznjach”<sup>35</sup>.

Kilka tygodni później, 3 lutego 1971 r., kardynał Karol Wojtyła podczas narady dziekanów archidiecezji krakowskiej skomentował ostatnie wydarzenia, w tym wspomnianą korespondencję. Mówiąc o wydarzeniach na Wybrzeżu po-

---

<sup>34</sup> Pismo Prymasa z 24 grudnia 1970 r. było zaś odpowiedzią na wypowiedź nowego premiera Piotra Jaroszewicza z 23 grudnia, w której zapowiadał on „normalizację” stosunków państwo–Kościół. Zob. publikowany Protokół RG EP z 29 XII 1970 r., s. 324.

<sup>35</sup> List bp B. Dąbrowskiego do A. Skarżyńskiego oraz pismo prymasa do bp Dąbrowskiego, 31 XII 1970 r. Por. A. Dudek, *Państwo i Kościół 1945–1970*, Kraków 1995, s. 231.

wiedział: „Wszystko, co dziś powiemy na ten temat, nie zmieni faktu tragedii, która dotknęła naszych braci. Pozostaje nam tylko modlić się za tych, którzy zginęli tragicznie i bolejących po nich rodzinach i bliskich współbraci, przeżywających tę tragedię”. Uczuciom tym dano wyraz w uchwalonym na posiedzeniu 29 grudnia liście Rady Głównej oraz w liście Episkopatu, który miał być czytany 14 lutego. Metropolita Krakowa częściowo omówił ten list, a „następnie przeszedł do korespondencji skierowanej przez ks. bisk. Dąbrowskiego – Sekretarza Episkopatu do Premiera Rządu Piotra Jaroszewicza. Oświadczył, że na gratulacje Sekretariatu Episkopatu odpowiedział nie Premier, a Dyrektor Urzędu ds. Spraw Wyznań – Pan Skarżyński. Ks. bisk. Dąbrowski przekazał tę odpowiedź ks. kard. Wyszyńskiemu, który w tym czasie przebywał w Gnieźnie. Kardynał Wojtyła omówił odpowiedź ks. Wyszyńskiego, skierowaną do ks. bisk. Dąbrowskiego. Opowiedział się on za tą odpowiedzią podkreślając, że nic dobrego nie wroży takie postępowanie władz i jest zaprzeczeniem wysuniętego przez najwyższe władze państwowe propozycji do dialogu. Zapowiedzi najwyższych władz politycznych i państwowych jak dotychczas nie mają praktycznego potwierdzenia. Za tym przemawiają takie fakty jak korespondencja między Sekretarzem Episkopatu ks. bisk. Dąbrowskim, a władzami państwowymi”. [podkreślenie w oryginale – *J.E., J.Ż.*]. Kardynał Wojtyła skrytykował także fakt braku zgody władz państwowych na udział przedstawiciela Episkopatu bp. Tokarczuka w pracach komisji episkopalno-państwowej. Mimo że władze prezentowały takie stanowisko jeszcze przed Grudniem, to pozostawało ono nadal obowiązujące<sup>36</sup>.

W styczniu 1971 r., na nową falę strajków, która ogarnęła m.in. Szczecin, Episkopat Polski zareagował najszybciej jak mógł, wystosowując specjalny list pasterski pod znamienym tytułem *Ulice miast Wybrzeża splotły krewią*. Motywując swój pośpiech w tej kwestii, Prymas napisał do ks. Hilarego Jastaka: „Ja osobiście ogromnie bałem się o Szczecin, by jakieś obce siły nie wykorzystwały niepokoju, z nieodwracalną szkodą dla Państwa Polskiego, którzy czyhają głównie na obecność naszą w Szczecinie”<sup>37</sup>. W tych dramatycznych chwilach Prymas po raz kolejny, chcąc nie chcąc, występował w roli męża stanu, któremu historia nakazała – z powodu niekompetencji bądź złej woli rządzących – wcielić się w rolę *interrexa*.

„W gruncie rzeczy jest to apel do władzę sprawujących, gdyż społeczeństwo znajduje się naprawdę już u kresu wytrzymałości. Atmosfera podniecenia i niepokoju daje o sobie znać także w życiu Seminarium” – skomentował list

<sup>36</sup> AAN, UdsW, sygn. 125/315, k. 96, Narada dziekanów archidiecezji krakowskiej z udziałem kardynała K. Wojtyły, 3 II 1971 r. (dokument ten otrzymaliśmy od mgr. Piotra Bączka, za co mu serdecznie dziękujemy).

<sup>37</sup> List Prymasa Polski do ks. H. Jastaka, w: W. Kwiatkowska, I. Greczanik-Filipp, *op. cit.*, s. 106. Ks. Jastak był wówczas proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni.

pasterski Episkopatu i wydarzenia szczecińskie rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie ks. Kazimierz Romaniuk<sup>38</sup>.

\*

### Rada Główna Episkopatu Polski – wystawca dokumentu

Począwszy od 29 czerwca 1966 r. zaczął obowiązywać w Kościele Powszechnym dekret soborowy *De pastoralis episcoporum munere in Ecclesia (O pasterskich zadaniach biskupów w Kościele)*. Określał on m.in. pozycję biskupa w Kościele partycularnym (diecezja), a także wprost odnosił się do konferencji plenarnych, wzmacniając ich znaczenie jako ciała kolegialnego<sup>39</sup>. Papież Paweł VI podjął w nim delikatną kwestię określenia zakresu władzy w Kościele wobec istnienia dwóch podmiotów: biskupa rezydencjalnego i ciała kolegialnego, a także – co za tym idzie – kwestię obowiązywania uchwał plenarnych na terenie diecezji<sup>40</sup>.

Dekret podkreślał, w interesującej nas kwestii, kolegialność w Kościele, w tym stwierdzał – jak pisał współtwórca dekretu, abp Pierre Veillot – że „wszyscy biskupi, a nie tylko diecezjalni mają prawo uczestnictwa w soborze powszechnym i wykonywania władzy kolegialnej poza soborami”<sup>41</sup>. Rozdział trzeci dekretu zajął się szczególnie kompetencjami konferencji plenarnych: „Po niedawnych dyskusjach soborowych na ich temat, obecnie uzyskały w Kościele prawo obywatelskie. Nie są już zwykłymi okresowymi spotkaniami biskupów dla wymiany porad oraz informacji o wspólnych problemach, lecz przekształciły się w stałe zebrania biskupów dla zespołowego wykonywania ich funkcji pasterskiej”.

Konferencje nabrały zatem charakteru ciała ustawodawczego. Odpowiedzialność biskupa za Kościół partycularny (diecezja) została zatem skonfrontowana z odpowiedzialnością za cały Kościół lokalny. „Funkcja pasterska łączy biskupów we wspólnym wysiłku dla dobra całego narodu, dlatego wszyscy biskupi aktualnie ją wykonujący wchodzi w skład konferencji Episkopatu” – podkreślał abp

<sup>38</sup> K. Romaniuk, *Zapiski. Na szczęście nie więzienne*, Poznań 1996, s. 121.

<sup>39</sup> Abp P. Veillot, *Zasadnicze idee dekretu soborowego o pasterskiej funkcji Biskupów*, „Ateum Kapłańskie” 1966, t. 69, s. 146. Powstanie dokumentu poprzedziła dyskusja podczas drugiej sesji Soboru (29 września – 4 grudnia 1963 r.), dotycząca kolegialności w Kościele Powszechnym, w tym ograniczenia roli Kurii rzymskiej, w imię bezpośredniej łączności papieża z biskupami. Szerzej zob. R. M. Wiltgen, *Ren wpada do Tybru. Historia Soboru Watykańskiego II*, Poznań 2001, s. 138–151.

<sup>40</sup> Zob. np. J. Mercier, *Dwadzieścia wieków historii Watykanu (od św. Piotra do Jana Pawła II)*, Warszawa 1986, s. 269–270; M. Żurowski, *Problem władzy i powierzenia urzędów w Kościele katolickim*, Kraków 1984; bp T. Pieronek, *Konferencje Biskupów*, mps, s. 13 (wł. J.Ż.).

<sup>41</sup> Abp P. Veillot, *op. cit.*, s. 142. Szerzej o kolegialności w Kościele i o innych pojęciach teologicznych – zob. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały Słownik Teologiczny*, Warszawa 1996.

Veillot. Jednocześnie dekret przypominał, że „z natury swej funkcji *Stolica Apostolska* i biskupi zarządzają Kościołem w sposób nieskrepowany”<sup>42</sup>.

„W Polsce pozycja prymasa, który był z urzędu przewodniczącym Konferencji Biskupów, była tak wielka z punktu widzenia moralnego i politycznego, że nie próbowano nawet [na gruncie Episkopatu Polski – *J.E., J.Ż.*] wprowadzić do pierwszego statutu zasady wybieralności Przewodniczącego, by nie urazić godności i nie naruszać zaufania, jakim cieszył się prymas” – pisał bp Tadeusz Pieronek<sup>43</sup>. W przyjętym przez *Stolicę Apostolską* p i e r w s z y m statucie Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski (KPEP) z 15 marca 1969 r. pisano zatem, że jej przewodniczącym z racji posiadanych pełnomocnictw papieskich pozostaje Prymas Polski<sup>44</sup>.

Zastępcą przewodniczącego KPEP został natomiast – wybrany przez ogół biskupów – kardynał Karol Wojtyła. Wyborami objęto również m.in. funkcję sekretarza – został nim w 1969 r. bp Bronisław Dąbrowski. Wyżej wymienione osoby wchodziły z urzędu w skład jednej z najważniejszych instytucji kolegialnych EP – Rady Głównej (RG). Od 1946 r. w skład Rady (występującej także w dokumentach kościelnych pod nazwą Komisji) wchodził „z klucza” kardynałowie i arcybiskupi, a także sekretarz Episkopatu Polski, a ponadto kilku wybranych biskupów diecezjalnych (np. w latach 1949–1950 na obrady Rady byli zapraszani członkowie Komisji Mieszanej, bp Michał Klepacz i bp Tadeusz Zakrzewski, a także bp Czesław Kaczmarek)<sup>45</sup>. W 1966 r. członkami Rady Głównej byli natomiast: Prymas Polski, abp Antoni Baraniak, abp Karol Wojtyła, abp Bolesław Kominek, bp Franciszek Jop, bp Michał Klepacz (zm. w 1967 r.), bp Piotr Kałwa, bp Zygmunt Choromański (sekretarz Episkopatu Polski od 1946 r.; zm. w 1968 r.) i bp Bronisław Dąbrowski (od 1962 r. biskup, wówczas współpracownik sekretarza EP)<sup>46</sup>.

W grudniu 1970 r. w skład Rady Głównej Episkopatu Polski wchodził: Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski (KEP), jego zastępca, kardynał Karol Wojtyła, bp Bronisław Dąbrowski, sekretarz EP (odpowiedzialny za protokoły z posiedzeń RG EP), a ponadto abp Antoni Baraniak (Poznań), abp Bolesław Kominek (Wrocław), bp Ignacy Tokarczuk (Przemyśl), bp Józef Rozwadowski (Łódź), bp Piotr Kałwa (Lublin; kanclerz KUL)<sup>47</sup>.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 144–146.

<sup>43</sup> Bp T. Pieronek, *Konferencje Biskupów...*, s. 15.

<sup>44</sup> ASEP, Statut KEP z 1969 r., mps, k. 25.

<sup>45</sup> Zob. J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997, s. 319–320. Bp Kaczmarek pozostał członkiem Rady Głównej także po aresztowaniu, co stale skrupulatnie odnotowywano w rubryce „nieobecni”.

<sup>46</sup> *Komisja Konferencji Episkopatu Polski 1945–2000*, wstęp i oprac. J. Żaryn (w druku).

<sup>47</sup> Pod protokołami posiedzeń Rady Głównej Episkopatu Polski widnieje podpis sekretarza EP,

Rada zbierała się zazwyczaj przed konferencją plenarną i przygotowywała porządek jej obrad. Statut z 1969 r. po raz pierwszy precyzował jej kompetencje, m.in. pozwalając podejmować decyzje w imieniu Konferencji między jej posiedzeniami. W ważnych dla narodu chwilach Rada wydawała specjalne komunikaty, praktycznie bez konsultacji z pozostałymi rządcami Kościołów partykularnych. Zdarzało się nawet, że Prymas osobiście – jako przewodniczący Rady i KEP – bądź wydawał w jej imieniu specjalne *Słowo*, bądź wstrzymywał dokument przygotowany czy to przez Radę, czy też przez plenum (tak było nie tylko z listem pasterskim z 27 grudnia 1970 r., ale także np. z komunikatem Rady Głównej z 15 grudnia 1981 r.).

Kompetencje Rady nie zmieniały się właściwie przez cały okres powojenny – wpływały bowiem z praktyki dnia codziennego Kościoła w Polsce, a nie tylko z wymogów formalnych Kościoła Powszechnego. Obejmowały ponadto m.in. wymianę myśli i informacji, przygotowywanie listów pasterskich i memoriałów do władz do akceptacji KEP, przygotowywanie konferencji, czuwanie nad pracami Sekretariatu, rozpatrywanie dokumentów powstających np. w komisjach KEP, a także – w nagłych wypadkach – podejmowanie decyzji, które obowiązywały „do najbliższej sesji Konferencji Episkopatu, która podejmie w stosunku do nich [ostateczne] decyzje”<sup>48</sup>.

Można zatem powiedzieć, że Rada Główna Episkopatu Polski stanowiła swoisty „mózg” Kościoła katolickiego w naszym kraju. Lektura protokołów z jej posiedzeń zaświadcza także, że było to rzeczywiście ciało kolegialne, a nie miejsce czyjegokolwiek dyktatu. Autorytet Prymasa Polski i pełnomocnictwa papieskie, pozwalające kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu na prowadzenie polityki kościelnej w Polsce, także w aspekcie duszpasterskim, współgrały z jego wolą dzielenia się wątpliwościami i problemami, a także z oczekiwaniem na opinię pozostałych członków RG EP. Ponadto olbrzymi zakres problematyki poruszanej przez to gremium, wymagał dzielenia się pracą i braniem odpowiedzialności przez cały zespół za podejmowane decyzje.

*Jerzy Eisler, Jan Żaryn*

---

bp Bronisława Dąbrowskiego. Jednak w APP teczki z protokołami są oznaczone nazwiskiem bp Piotra Kałwy.

<sup>48</sup> ASEP, *Statut KEP z 1986 r.*, mps, k. 8.

SEKRETARIAT EPISKOPATU POLSKI<sup>a</sup>

TAJNE

Warszawa 40, ul Dziekania I

**PROTOKÓŁ**  
Z POSIEDZENIA RADY GŁÓWNEJ EPISKOPATU<sup>49</sup>  
Warszawa, 29.XII.1970 r.

Obecni wszyscy

1. Modlitwa, zagajenie.

Po wspólnej modlitwie otwierającej posiedzenie Ks. Prymas<sup>50</sup> powiedział:

Pomimo że jest to czas świąteczny, przeznaczony na wypoczynek, zaprosiłem członków Rady Głównej na posiedzenie, bo wydaje mi się, że jest to potrzeba chwili, wyczuwana nie tylko przez nas, ale i przez wszystkich członków Rady. Jest bowiem pilną sprawą, abyśmy rozpatrzyli sytuację, w jakiej znalazł się Naród i Kościół. Musimy wymienić między sobą najrozmaitsze informacje, które trzeba uściślić, broniąc się przed zbędnymi naświetleniami, bardziej emocjonalnymi aniżeli obiektywnymi i rzeczowymi.

Będziemy się również starali zanalizować – na ile to jest możliwe i dostępne – właściwe podłoże i tło tych zająć. Ujawniły one schorzenia nie tylko polityczne, ale i moralne, a także kierunki, które ukazują rozwojową tendencję sposobu traktowania obywateli przez władze rządzące, które wzięły na siebie odpowiedzialność za ten okres życia Polski. W ocenie tej idzie nam głównie o charakter moralny poczynań i stosowanych środków.

Zaznaczyły się ponadto pewne tendencje wyjścia ku Kościołowi, a także inne – może na razie w skromnej formie – zmierzające do radykalnej rewizji środowiska umysłowego, moralnego i światopoglądowego, które jest oprawą dla przemian społeczno-gospodarczych. Mówi się nawet o pewnych tendencjach chrześcijańskich, które są współtworzywem dla nowych czasów. Dlatego mogą

---

<sup>a</sup> Protokoły RG EP z lat 1945–1985 (do 1989 r. tylko notatki) znajdują się w zespole przechowywanym w Archiwum Prymasa Polski (tzw. archiwum górne).

<sup>49</sup> Program spotkania był następujący: „1. Modlitwa i zagajenie; 2. Ostatnie Protokoły (z Łodzi); 3. Ocena sytuacji po wypadkach grudniowych (1. Ostatnie kontakty Sekretarza Episkopatu z USW [Urząd do Spraw Wyznań]; 2. Wysunięte postulaty; 3. Obraz w terenie (Szczecin, Gdynia, Gdańsk); 4. Atmosfera obecna; 5. Perspektywy rozwojowe sytuacji); 4. Sprawa odłożenia lektury listu Episkopatu na Święto Rodziny (1. Tło i racje decyzji; 2. Nowy termin); 5. Sprawozdanie z prac Podkomisji Ziem Zachodnich; 6. Sprawy bieżące; 7. Wolne wnioski”. Spotkanie odbyło się w Warszawie.

<sup>50</sup> Stefan Wyszyński (1901–1981), arcybiskup gnieźnieński i warszawski od 1948 r.; kardynał od 1952 r.; Prymas Polski.

być wpięrow czy później jakieś oferty, choć myślę, że raczej później niż wpięrow, wobec których musimy być przygotowani<sup>51</sup>.

Dlatego też wydaje mi się, że przyjrzenie się dostępnym dla nas, chociaż jeszcze bardzo skromnym informacjom, jest konieczne i niezbędne. Tym bardziej, że nie idzie tu o jeszcze jedną trudność czy konflikt, ale o tragedię Narodu, która kosztowała tak wiele. Do dziś dnia wspomina się pięciu poległych na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie (w 1863 r.)<sup>52</sup>. A pomyślmy o tych nie dających się nawet obliczyć ilościach ofiar, które padły na skutek zastosowania – jak się mówiło – „nowej metody obrony porządku i dobra publicznego”. Są to ofiary nie tylko w konkretnych zabitych i rannych, ale też szkody natury moralnej. Ukazało się społeczeństwu; nową metodę, w której bierze ono udział po stronie ataku lub obrony. Ludzie zajmują pewną postawę, która nas – wychowawców moralnych i religijnych Narodu – powinna żywo obchodzić. Musimy dobrze znać charakter tych przemian i ujawnień, które mogły tkwić w duszy Narodu, jakkolwiek dostatecznie nie były nam znane.

Proponuję, aby nasze spotkanie, jak przewiduje porządek dzienny, miało na celu:

1. ocenę sytuacji po wypadkach grudniowych, a więc ostatnie kontakty Sekretarza Episkopatu z Urzędem Spraw Wyznań, wysunięte postulaty;
2. obraz w terenie – głównie Szczecin, Gdynia, Gdańsk;
3. atmosfera obecna, perspektywy rozwoju sytuacji (główny cel naszego spotkania);
4. naświetlenie sprawy odłożenia lektury Listu Episkopatu na uroczystość Świętej Rodziny. Pragnę przedstawić tło i rację tej decyzji i w ten sposób ją usprawiedliwić. Uważam to za moją osobistą decyzję, którą powziąłem pomimo tego, że inaczej postanowiliśmy w dniu 13 grudnia w Łodzi. Chciałbym ją więc usprawiedliwić i zastanowić się razem, jeśli to będzie możliwe w tej chwili, nad nowym terminem czytania tego Listu. Czy miałby to być termin bliższy, czy np. dopiero wielkopostny?

---

<sup>51</sup> Prymas nawiązał do fragmentu przemówienia premiera Jaroszewicza, który 23 grudnia 1970 r. powiedział w Sejmie: „zmierzać będziemy do normalizacji stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem, oczekując zarazem, że wysiłki rządu spotkają się z właściwym zrozumieniem duchownych i świeckich środowisk katolickich”. W odpowiedzi, w wigilię Bożego Narodzenia sekretarz EP złożył życzenia premierowi.

<sup>52</sup> Wydaje się, że w tym wypadku Prymas pomylił datę. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa miał na myśli patriotyczną manifestację zorganizowaną w Warszawie w trzydziestą rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską 28 lutego 1861 r. Pochód niosący krzyże, chorągwie narodowe i kościelne na Krakowskim Przedmieściu powitały salwy wojska. Pięć osób zostało zabitych. Ich śmierć szerokim echem odbiła się w całym kraju. Demonstracja ta zainicjowała falę antycarskich wystąpień, które były pacyfikowane przez władze z rosnącą brutalnością.



5. Sprawozdania Podkomisji Ziem Zachodnich, sprawy bieżące oraz wolne wnioski.

Wydaje mi się, że w wyniku rozważań nad p. 3 należałoby dojść do skonkretyzowania podstawowych postulatów, które musielibyśmy mieć gotowe na wypadek, gdyby chciano z nami nawiązać kontakt. Postulaty te jednak nie mogą być zbyt praktyczne i doraźne, aby nie robiły wrażenia wykorzystania sytuacji, maluczkiego osiągnięcia za cenę krwi, „pretium sanguinis”<sup>53</sup>. Byłoby to niegodne Kościoła, gdyby chciał z tragedii Narodu czerpać jakieś korzyści. Według mojego rozumienia sprawy te bardziej detalicznie mogłyby być stawiane nieco później. Jednak poddaję to ocenie członków Rady Głównej. Na razie trzeba by ustalić pewne zasady, których uszanowania w życiu publicznym należałoby się domagać.

Porządek dzienny jest zawężony celowo, aby mnogością spraw nie przesłaniać doniosłości problemu zasadniczego, dla którego tutaj dzisiaj się spotykamy. Uprzejmie proszę o wypowiedzenie się co do *meritum* naszego spotkania.

#### Kardynał Karol Wojtyła<sup>54</sup>.

Myślę, że jest to ze wszech miar słuszne i że wszyscy, mówię tu przede wszystkim w swoim imieniu, ale wnikam także w intencje wszystkich współpracowników, wszyscy czekaliśmy na Komisję Główną. Telegram Sekretarza<sup>55</sup> nas nie zaskoczył, ale tylko spełnił oczekiwania, które w nas były. Sprawa istotnie jest najwyższej miary i zajęcie jakiegoś stanowiska jest konieczne, przynajmniej na wewnątrz w naszym zespole, a może i na zewnątrz. W związku z tym wydaje mi się, że przedstawiony program zebrania ujmuje to co najistotniejsze.

#### Ks. Prymas.

Czy mogę uważać projekt za przyjęty? Dziękuję. Wobec tego będziemy omawiali punkty kolejne. Sprawa wymaga „kalendarzowego” przyjrzenia się sytuacji, później ewentualna dyskusja, a zwłaszcza naświetlenia członków Komisji.

#### 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Episkopatu odczytał protokół z nadzwyczajnego posiedzenia Rady Głównej z dnia 13.XII.1970 r. w Łodzi. Protokół zaś z poprzedniego posiedzenia w Warszawie z dnia 24.XI. 1970 doręczył wszystkim członkom na piśmie<sup>56</sup>.

<sup>53</sup> „Danina krwi”.

<sup>54</sup> Karol Wojtyła (1920–2005), arcybiskup krakowski od 1964 r.; kardynał od 1967 r.; papież Jan Paweł II od 1978 r.

<sup>55</sup> Bronisław Dąbrowski (1917–1997), biskup od 1962 r., sekretarz KEP w latach 1969–1993, arcybiskup tytularny od 1982 r.

<sup>56</sup> Posiedzenie RG EP z 13 grudnia 1970 r. odbyło się w Łodzi, w związku z pięćdziesiątą

### 3. Ocena sytuacji po wypadkach grudniowych.

a. Ostatnie kontakty Sekretarza Episkopatu z Urzędem do Spraw Wyznań omówił Bp Dąbrowski. Protokoły z tych rozmów otrzymali członkowie Rady – jeden egzemplarz załącza się do akt. Biskup Sekretarz wręczył członkom Rady odpis swego pisma do Premiera z dnia 24.XII.1970<sup>b</sup>.

b. Obraz sytuacji w terenie, atmosfera obecna, perspektywy rozwojowe sytuacji omówił Ks. Prymas i inni członkowie Rady. Oto ich wypowiedzi nagrane na taśmę magnetofonową.

#### Ks. Prymas:

Musimy się wybronić, zwłaszcza w Radzie Głównej – chociaż radzi się to wszystkim: katolikom świeckim, duchowieństwu i biskupom, którzy przyjeżdżają tutaj zaniepokojeni sytuacją – przed wiadomościami „przerazającymi”. Jest ich bardzo dużo. Nieraz przyjeżdżają ludzie w najlepszym usposobieniu i różne wiadomości przerzucają. Trzeba jednak zachować równowagę, oceniając samego mówcę, informatora, oraz sposób, w jaki sprawę przedstawia, aby wiedzieć jak przyjąć jego wypowiedź. Informacje są bardzo zróżnicowane.

Przed wszystkim nie da się w ogóle ocenić liczby strat<sup>57</sup>. Chociaż różne cyfry podawane są dla różnych miast, jednakże zdaje się, że największe straty i najbardziej nierozumne były w Gdyni, na dworcu Gdynia-Stocznia. Liczby tam poległych też nie da się ustalić. Mówi się, że są takie parafie, w których było po kilkadziesiąt pogrzebów. Pogrzeby są niesłychanie utrudnione, bo ciała na ogół szybko i sprawnie uprzątnięto. Rannych też zabierano szybko do szpitali. Od lekarzy wiadomo, jakiego rodzaju to byli ranni. Prócz zabitych było dużo rannych w Gdyni i Gdańsku. Najwięcej mówi się o Gdańsku, o Gdyni mniej, prawie wcale. Może dlatego, że wszystkich korespondentów tam od razu wywieziono. O Szczecinie jest więcej wiadomości. Mówi się też o Elblągu i Słupsku<sup>58</sup>.

Zdaje się jednak, że najwięcej zabitych jest w Gdyni. Największa masakra była w czwartek o siódmej rano<sup>59</sup>, gdy przyszedł pociąg z Wejherowa, wiozący

---

rocznicą erekcji diecezji łódzkiej, w mieszkaniu bp. Józefa Rozwadowskiego przy ul. Worcela 1. Natomiast posiedzenie RG EP z 24 listopada 1970 r. odbyło się w Warszawie.

<sup>b</sup> Przy protokole brak sygnalizowanych pism.

<sup>57</sup> Jak już wspomniano, według oficjalnych danych (zweryfikowanych przez historyków) w Grudniu 1970 r. zginęło łącznie (wraz ze zmarłymi później z ran) 45 osób, a 1165 zostało rannych. Faktycznie najwięcej osób (18) zostało zabitych 17 grudnia w Gdyni.

<sup>58</sup> Faktycznie najwięcej wiadomo było o Gdańsku, gdzie zginęło 10 osób, najmniej zaś o Szczecinie, gdzie walki uliczne przybrały najbardziej gwałtowny charakter. Zginęło tam w sumie 16 osób, a straty materialne (około 300 mln ówczesnych zł) były trzy razy większe niż na całym Wybrzeżu Gdańskim razem wziętym. W Słupsku nie było ofiar śmiertelnych, a w Elblągu zginęła jedna osoba: Marian Tadeusz Sawicz.

<sup>59</sup> W rzeczywistości do tragedii doszło około godz. 6.00. Na temat okoliczności towarzyszących masakrze przy stacji Gdynia-Stocznia i przebiegowi wydarzeń 17 grudnia w Gdyni szerzej zob. J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 209–230.

robotników i różnych pracowników. Gdy się wysypali z pociągu, uważano, że jest to jakaś manifestacja i otwarto ogień. Prócz ofiar od kul, jest mnóstwo ofiar katowania, zwłaszcza wśród młodzieży. Na terenie Gdyni włączyło się bardzo dużo młodzieży, domagając się masowo i tłumnie dostępu do Stoczni i uwolnienia ojców, którzy tam się od kilka dni zablokowali (strajk włoski)<sup>60</sup>, nie wychodząc poza Stocznnię.

Z początku robotnicy wysłali delegację do sekretarzy partyjnych w Gdańsku i Szczecinie, domagając się, aby ich przyjęto. Nie chciano ich przyjąć. Domagano się też, aby sekretarze partii przyszli do stoczni. Tak było w Gdyni i Szczecinie. Ponieważ nie chcieli się stawić, sami stoczniowcy wyruszyli z delegacją do domu partii. W Gdańsku ta delegacja miała wynosić 270 osób. Szła zwartym szykiem, ale spokojnie. Przyszła pod dom partii, ale nie chciano z nimi rozmawiać. Wobec czego wrócili i wtedy zorganizował się wielki pochód kilku tysięcy stoczniowców, który posuwał się w kierunku domu partii. Po drodze zaczęła się dołączać młodzież i dzieci, ciekawi i inni. Utworzył się tłum i wtedy rozpoczęły się te zajścia, które doprowadziły do spalenia domu partii w Gdańsku i Szczecinie.

Trudno wchodzić w szczegóły, dlatego że jest rozbieżność rozmaitych naświetleń. Rozmawiałem z Biskupem Jeżem<sup>61</sup>, który oględnie i umiarkowanie rzecz naświetlał na terenie Szczecina, ale sam nie był świadkiem zajść. Natomiast jeden z księży z tamtego terenu też mi różne rzeczy mówił. Prosiłem go, aby ujął to na piśmie, bo wtedy zawsze spokojniej się rzecz traktuje. Oto jak on ujął fakty, które sam widział. Są tego trzy kartki, mogę je przeczytać<sup>c</sup>.

Przede wszystkim socjologiczny przekrój demonstrantów. „Sekretarze wojewódzcy nie chcieli rozmawiać z delegacjami i to doprowadziło do wieców i demonstracyjnego zatrzymania pracy. Jednakże bez zamiaru wywierania presji inaczej, jak tylko przez strajki. Dopiero później, gdy delegacje, zwłaszcza w Gdańsku, wróciły do stoczni i przekonano się o tym, że partia nie chce rozmawiać z robotnikami, wtedy zainicjowano pochody, które w założeniu miały mieć charakter demonstracji milczącej. Gdy jednakże pod domem partii w Gdańsku doszło do krwawych incydentów – oficer MO strzelił z okna i zabił młodego człowieka – wtedy dopiero rozpoczął się pochód na dworzec<sup>62</sup>. Po

<sup>60</sup> Strajk włoski polega na nader skrupulatnym i sumiennym wykonywaniu swoich obowiązków, co zwykle paraliżuje działalność strajkującej instytucji. Na przykład celnicy z niebywałą dokładnością kontrolujący bagaż podróżnych są w stanie w czasie strajku włoskiego skutecznie zablokować przejście graniczne. W grudniu 1970 r. nigdzie w Polsce nie mieliśmy do czynienia z tego typu formą protestu. Miały natomiast wówczas miejsce – zwłaszcza w Szczecinie – ale także w Gdańsku i Gdyni klasyczne strajki okupacyjne.

<sup>61</sup> Ignacy Jeż (ur. 1914), sufragan gnieźnieński od 1960 r., sufragan gorzowski od 1967 r. (administratura apostolska obejmowała także Szczecin), biskup koszalińsko-kołobrzeski w latach 1972–1992.

<sup>c</sup> Przy protokole brak sygnalizowanego załącznika.

<sup>62</sup> Jest to nieprecyzyjny opis wydarzeń z drugiego dnia protestu, wtorku 15 grudnia, przed

drodze zaczęto przewracać kioski itp”’. Tyle, gdy idzie o stronę zewnętrzną, którą tak czy inaczej można stwierdzić.

Nie mamy w tej chwili żadnego odgłosu ze strony biskupów, ani w Gdańsku<sup>63</sup> ani w Gdyni<sup>64</sup>. Biskup Pluta<sup>65</sup> również się nie odzywa. Wczoraj rozmawiałem z Biskupem Jeżem. Wspomniał, że Biskup Stroba<sup>66</sup> miał być w Szczecinie na uroczystości Bożego Narodzenia.

Według posiadanych przeze mnie informacji, sprawa pogrzebów jest bardzo trudna. „Jeżeli władze ulegają prośbie rodziny, to pogrzeb zazwyczaj urządzają, ale w nocy, tak, aby nie było świadków. Żądają od rodziny, aby się stawiła w nocy o określonej godzinie i wtedy jakoby ma mieć miejsce pogrzeb. Rodzina jednak nie jest w stanie stwierdzić, kogo się »de facto« chowa. Tym więcej, że w większości wypadków ludzie byli bez dowodów osobistych. Księża podobno odmawiali udziału w pogrzebach. Mówili: »Nie wiemy, kogo chowamy. Abyśmy mogli brać udział w pogrzebach, musimy stwierdzić personalia«. Władze bezpieczeństwa naciskają na księży, aby brali udział w nocnych pogrzebach, ale księża odmawiają. Także aresztowań jest bardzo dużo, nawet i teraz. Było dużo aresztowań natury prewencyjnej”’.

A teraz, gdy idzie o nastroje natury ogólnej. Musimy liczyć się ze społeczeństwem, aby nie zasłużyć na zarzut, że byliśmy obojętni na los robotników.

Miałem rozmowę z p. Zabłockim<sup>67</sup>, któremu też to wyklarowałem. On jest stosunkowo najtrzeźwiejszy<sup>d</sup>. Dzisiaj dostałem od p. Stomma<sup>68</sup> prośbę, aby

gmachem Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej przy ul. Świerczewskiego, a nie przed budynkiem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Z kolei, 28 grudnia 1970 r. „Głos Wybrzeża” tak zrelacjonował te dramatyczne chwile: „Na ul. Świerczewskiego przy-parci do ściany budynku MO funkcjonariusze milicji zasypywani są gradem kamieni, cegieł, śrub, miosiężnych kolanek służących do łączenia rur, itp. Z okien Komendy widać jak tłum przy pomocy desek masakruje otoczonego milicjanta”. Organ gdańskiego KW nie poinformował jednak czytelników, że ów funkcjonariusz ZOMO, którym był starszy sierżant Marian Zamroczyński, w chwilę wcześniej na oczach tegoż wzburzonego tłumu zastrzelił robotnika, który zastąpił mu drogę w celu uniemożliwienia ucieczki. Były to pierwsze ofiary śmiertelne w Gdańsku w czasie grudniowych zajęć, a tym zabitym stoczniovcem był stolarz z wydziału W-5 Stoczni im. Lenina Józef Widerlik.

<sup>63</sup> Edmund Nowicki (1900–1971), w latach 1945–1951 administrator apostolski w Gorzowie, biskup tytularny od 1951 r., biskup tytularny w Gdańsku od 1956 r., biskup ordynariusz diecezji gdańskiej od 1964 r. (po śmierci bp Karola Marii Spletta).

<sup>64</sup> Gdynia wchodziła w skład diecezji chełmińskiej (pelplińskiej); Kazimierz Kowalski (1896–1972), w latach 1946–1972 biskup chełmiński.

<sup>65</sup> Wilhelm Pluta (1910–1986), biskup tytularny od 1958 r., administrator apostolski w Gorzowie od 1967 r., w latach 1972–1986 biskup gorzowski.

<sup>66</sup> Jerzy Stroba (1919–1999), biskup tytularny i sufragan gnieźnieński od 1958 r., sufragan gorzowski od 1967 r., biskup szczecińsko-kamiński od 1972 r., arcybiskup poznański w latach 1978–1996.

<sup>67</sup> Janusz Zabłocki (ur. 1926), poseł na Sejm z ramienia koła poselskiego ZNAK od 1965 r., w 1967 r. twórca Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych (ODiSS), przewodniczący Polskiego Związku Katolicko-Społecznego w latach 1981–1984; redaktor „Więzi”, „Ładu”, „Chrześcijanina w świecie”.

<sup>d</sup> W wersji brudnopisowej, dopisek: „najtrzeźwiejszy z tych panów”.

<sup>68</sup> Stanisław Stomma (1908–2005), w latach 1957–1976 przewodniczący koła poselskiego

przyjąć Klub. Sytuacja Klubu jest teraz inna<sup>e</sup>. Nagle stracili swoich patronów. Pozostał p. Zabłocki, związany z p. Gierkiem<sup>69</sup>. Trzeba się poważnie zastanowić, czy z Klubem w tej chwili rozmawiać. Na razie <sup>f</sup>nie mam zamiaru natychmiast odpowiadać, tym bardziej, że rozmowy nie przynoszą szczęśliwego rezultatu<sup>g</sup>.

P. Zabłockiemu wyjaśniłem, że Kościół w tej chwili musi przede wszystkim patrzeć na to, co dzieje się w społeczeństwie, bo gdy idzie o rząd, a zwłaszcza o partię, przeszliśmy już przez rozczarowania. Były one może mniejsze niż całego społeczeństwa, bo nadmiernego entuzjazmu nie włożyliśmy w październik 1956 r. Nie było ze strony Episkopatu specjalnych deklaracji na temat „października”, ale społeczeństwo wtedy się zawiodło.

Przez długi czas byliśmy odosobnieni w naszej postawie. Przełom nastąpił po Liście literatów<sup>70</sup>, gdy ktoś również stanął na linii obrony podstawowych praw społeczeństwa, na której stał już Episkopat. Później były zajścia młodzieżowe<sup>71</sup>, a więc nowy element ustawiający się na tej samej linii. Uważano wtedy, że za mało wypowiedzieliśmy się na temat młodzieży, pomimo że mój list był czytany w Politechnice. Wystosowałem list do studentów. Miałem też przemówienie w kościele św. Wojciecha, w związku z maltretowaniem akademicki przed kościołem św. Krzyża. Skierowałem również list do Rządu. W każdym razie uważano wtedy, że stanowisko Episkopatu nie było zdecydowane, że nie popierało wyraźnie młodzieży<sup>72</sup>.

Dzisiaj, po doświadczeniach poprzednich, sugeruje się, że można jednak bardziej liczyć na intencję nowych kół partyjnych. Wydaje mi się, że będzie to w dużym stopniu zależało od linii, jaką partia poprowadzi, jeżeli uniknie błędów, zwłaszcza natury psychologicznej. Do tych błędów może należeć akcja represji, aresztowań, dochodzeń, śledztw z zastosowaniem całego aparatu, jakim zazwyczaj ona się posługuje. Zdaje się, że coś się zmienia i po tej linii. Ujawnia się zresztą zwykła dynamika rewolucji, która sprząta przeciwników bez skrupułów.

---

ZNAK; w latach 1981–1985 przewodniczący Prymasowskiej Rady Społecznej; od 1946 r. redaktor „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”.

<sup>e</sup> W wersji brudnopisowej: „jest inna, bo za p. Stomą i p. Mazowieckim był p. Kliszko”.

<sup>69</sup> Edward Gierek (1913–2001), działacz komunistyczny, przed II wojną światową na emigracji we Francji i we Belgii, od 1948 r. w kraju, 1957–1970 I sekretarz KW PZPR w Katowicach; I sekretarz KC PZPR od grudnia 1970 do września 1980 r.

<sup>f</sup> W wersji brudnopisowej: „Na razie schowałem do teczki ich pismo i nie mam”.

<sup>g</sup> W wersji brudnopisowej, dodatkowe zdanie: „Na przykład rozmowy w Rzymie, które oni wykorzystali do swojego konkretnego celu, to znaczy jako dowód, że coś tam robili, jak to widać z »Wolnej Europy«, i nie więcej”.

<sup>70</sup> Chodzi o list 34 z 1964 r.

<sup>71</sup> Prymas wyraźnie nawiązał tutaj do wydarzeń z marca 1968 r.

<sup>72</sup> Chodzi zapewne o kazanie Prymasa z 10 marca 1968 w kościele św. Augustyna w Warszawie, a także o list do rządu PRL. Ponadto wiosną 1968 r. ogłoszono: *Słowo Episkopatu Polski o bolesnych wydarzeniach* z 21 marca 1968 oraz *Słowo Episkopatu Polski o wydarzeniach marcowych* 3 maja 1968 r. Episkopat wystosował także memoriał do władz z 28 czerwca 1968 r.

Kto wie czy się oni nie poddadzą swojej fatalnej rewolucyjnej doli. Obawiam się, że jeżeli represje pójdą za daleko, np. w stosunku do stoczniovców, których podobno zwolniono z pracy i na nowo się przyjmuje, na nowych warunkach – wrzenie będzie trwało nadal. Tym bardziej, że robotnicy mają osiągnięcia. Kosztowało ich wiele, ale jednak usunęli premiera, pierwszego sekretarza partii, wicemarszałka i całą masę ludzi. Jest to ich osiągnięcie. Oni są tego świadomi. Takie osiągnięcie może zachęcać. Jeżeli rząd, a zwłaszcza partia nie policzą się z psychiką bądź co bądź zwycięzców, może to być zachętą do mobilizacji nowych sił.

Drugim błędem psychologicznym, którego elementy już widać w prasie, to ustawianie zagadnienia w ten sposób, że wszędzie jest porządek, wszędzie pracują, wszystko jest zgodnie z planem wykonane, robotnicy odrabiają straty wywołane dniami strajków i przyjmują dobrowolne zobowiązania; poświęcili nawet niedziele, aby odrobić straty. Jest to błąd psychologiczny. Dlaczego? Bo robotnicy uważali, że walczyli o słuszną sprawę. Natomiast odrabianie równałoby się przyjęciu kary za udział w walce o słuszną sprawę. Dlatego moim zdaniem, rząd nie powinien absolutnie korzystać z takich ofert, choćby partia je podsuwała. A partia nie powinna słuchać tych naganiaczy, którzy by pobudzali ludzi do „dobrowolnych” zobowiązań. Powinni tego za wszelką cenę uniknąć i do tego nie dopuścić. Gdyby p. Gierek tutaj się nie zorientował, bardzo szybko mógłby stracić swoją pozycję.

Wydaje mi się, że w takiej sytuacji nasz pośpiech do rozmów mógłby być przez społeczeństwo źle oceniony. Mogliby ludzie powiedzieć: „Partia porozumiewała się z biskupami”.

Ciągle jesteśmy na płaszczyźnie opisu wypadków w terenie i obecnej atmosfery, oraz rozpatrywania perspektyw rozwoju sytuacji”.

### Arcybiskup Kominek<sup>73</sup>.

Obecną sytuację i jej rozwój można porównać z tym, co się działo w październiku 1956 r. Była analogiczna sytuacja, były wypadki poznańskie, początkowo zlokalizowane tylko na Poznań, a potem się rozszerzyły na inne miasta, aż do październikowych wydarzeń. Kościelne sprawy: szło wszystko w tempie zwolnionym, skutki były właściwie dopiero w grudniu. Teraz rzeczy idą szybciej. Już są wydarzenia, krew przelana obficie anizeli wówczas, nad Wybrzeżem, zmiana rządu, zmiana partii, nowe przywództwo. To nowe przywództwo w tej chwili już daje do zrozumienia, że potrzebuje Kościoła. W tej chwili jest mu bardzo potrzebny Kościół. Sądzę, że Eminencja ma rację, kiedy powiedział, że nie trzeba się zanadto spieszyć, nie trzeba się pchać do tego, ale trzeba być przygotowanym

---

<sup>73</sup> Bolesław Kominek (1903–1974), w latach 1945–1951 administrator apostolski w Opolu; biskup tytularny od 1951 r., biskup tytularny we Wrocławiu od 1956 r., arcybiskup tytularny od 1962 r., administrator apostolski we Wrocławiu od 1967 r., arcybiskup wrocławski od 1972 r., kardynał od 1973 r.

na to, co przyjdzie. Mam wrażenie, że oni nie dadzą rady. A podłoże wszystkiego jest gospodarcze, brak chleba, mięsa itd. Dlatego w najbliższych miesiącach nie opanują sytuacji. Będą nas ciągle potrzebować. I my nie możemy odmówić współpracy z pozycji kościelnej, żeby ulżyć społeczeństwu. Musimy przy tej okazji nie tyle dbać o jakieś przywileje Kościoła, ale o społeczeństwo, jak Eminencja mówił. Sądzę, że w kazaniu swoim w pierwsze święto Bożego Narodzenia Eminencja ucelował w sedno spraw. Trzeba mieć i współczucie i poczucie odpowiedzialności i chęć niesienia pomocy samarytańskiej w jak najszerszym tego słowa znaczeniu.

Praktyczne wnioski dla urzędowania – że się tak wyrażę – Kościoła, administracji Kościoła, to są dalsze sprawy. Gdyby się dało w tych bardzo decydujących dniach, albo po nich od razu, kiedy oni się trochę zorientują w sytuacji i będą nas dalej potrzebować, przynajmniej jakieś kierunki współpracy przyszłej ustawić, czy też nowego porozumienia, bo może do tego dojdzie.

Mam wrażenie, że zgodnie z tym, co Eminencja powiedział, nie należy się spieszyć zanadto, ale być zawsze przygotowanym na rozmowy czy inne spotkania, bo to jest istotne. Żeby nie ulec psychicznym i psychologicznym wpływom, które by mogły rzeczy zepsuć.

Posłowie, którzy przyjdą, żeby interweniować, będą interweniować „pod siebie”, to znaczy w swoich własnych interesach. Oni nam wiele nie dają, bo nie reprezentują społeczeństwa. Oni są quasi-politykami, którzy na tych napięciach żyli, istnieli. Przedstawicielem społeczeństwa jest ksiądz i biskup, a Prymas w najbardziej pełnym znaczeniu tego słowa. I to trzeba mieć na względzie. Księża przede wszystkim powinni być pasterzami i niezależnie od prądów politycznych, rozgrywek, swoje zadanie pełnić spokojnie i iść naprzód, w wielkiej długiej linii raczej historycznej.

#### Kardynał Karol Wojtyła.

Każdy z nas ma trochę inną optykę tego zagadnienia, z uwagi na miejsce, w którym przeżywał te wydarzenia. Ja może zacznę od naświetlania przebiegu tych wydarzeń w Krakowie. Oczywiście że przebieg był inny reakcja była w nikłym procencie podobna do tego, co się stało na Wybrzeżu. Ale była. Nie za wszystko co tutaj powiem mogę ręczyć. Słyszałem o pewnych strajkach, tzn. o wstrzymaniu się od pracy. Najbardziej widzialną częścią reakcji były wydarzenia, jakie miały miejsce na ulicach krakowskich, poczynając od 17 grudnia, przez kilka dni. Te wydarzenia koncentrowały się przede wszystkim w rejonie Rynku. Od roku 1968 oni mają jakiś uraz, związany z pomnikiem Mickiewicza, gdzie w 1968 r. demonstrowała młodzież akademicka. I tu jest właśnie rzecz, którą trzeba by wyjaśnić do końca. I w tym roku zanosilo się na podobną demonstrację, podobno już się nawet one zaczęły. W związku z czym oddziały milicji i wojska przez kilka dni zablokowały wszystkie wejścia do Rynku.

Tylko tu właśnie zaczyna się znak zapytania. Czy to było tłumienie zająć, czy prowokowanie? W każdym razie, sądząc po pewnych wypowiedziach poszczególnych ludzi, zachowanie władz, narzędzi władzy i bezpieczeństwa było w bardzo wielu wypadkach prowokacyjne. Po prostu bito ludzi Bogu ducha winnych.

Tyle mogę powiedzieć o faktach na terenie Krakowa.

Jeżeli chodzi o ocenę, no cóż, wszyscy widzimy, że ta sprawa sięga bardzo głęboko, że to jest wielki kryzys systemu. Kryzys, który chyba działa na zasadzie naczyń połączonych. To nie jest tylko kryzys systemu u nas, to jest kryzys systemu w ogóle, systemu ekonomicznego, który nie daje tych rezultatów na które liczył, które obiecywał, na które poniekąd stawiał.

Wracając do przerwano go wywodu, jeszcze był połączył te fakty<sup>h</sup>, które miały miejsce w Krakowie, połączyłbym z p. 4.<sup>74</sup>, z akcją wokół naszego Listu. Wprawdzie to jest trochę inny punkt, ale te sprawy się zająbiają, dobrze, może najlepiej będzie tu także powiedzieć.

Na rozmowy byli wzywani proboszczowie całej Diecezji. Do mnie, mnie zaprosił przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa. Oczywiście nie poszedłem, poszedł Biskup Pietraszko<sup>75</sup>. Był również u mnie Biskup Ablewicz<sup>76</sup>, którego zaprosił przewodniczący Rady Wojewódzkiej. Mogę mniej więcej streścić jak wyglądały te rozmowy. Były różnice pewne stanowisk w wypowiedziach tamtej strony. Jedni atakowali meritum Listu, i to w sposób dość prymitywny, np. zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, bo przewodniczący jest chory, tak mi to opowiadał Bp Ablewicz. Inni atakowali nie tyle meritum Listu, raczej podkreślali, że ten List jest słuszny, tylko podkreślali datę. „W tym terminie on jest niebezpieczny dla nas”. Prosił o jego przełożenie.

Jeżeli chodzi o zachowanie księży, to księży doświadczeni w tych rzeczach. Oni mieli prostą sytuację. Mówili: myśmy dostali list od naszego ordynariusza, list jest Konferencji Episkopatu, my niczego nie możemy bez naszej władzy zmienić. To także jest przyczynek jakiś do sytuacji, która się wytworzyła w ostatnim tygodniu przed świętami.

Teraz wracam do oceny. Ocena, przerwałem w tym momencie, kiedy mówiłem, że wydaje mi się że te wypadki potwierdziły przede wszystkim jakiś głęboki kryzys systemu, kryzys ekonomiczny. Działa chyba nie tylko u nas ale na zasadzie naczyń połączonych. Nie może ten system ekonomiczny, ten ustrój, doprowadzić do osiągnięć które sobie założył, które obiecywał. Ze wszystkich sił jednak do tych osiągnięć prze. Tu chodzi o osiągnięcia w skali światowej, o jakiś wyścig w zakresie prymatu w świecie pomiędzy Związkiem Radzieckim a Stanami

<sup>h</sup> Tak w tekście.

<sup>74</sup> Chodzi o list, który miał być odczytany 27 grudnia 1970 w kościołach w Polsce – zob. wstęp.

<sup>75</sup> Jan Pietraszko (1911–1988), biskup tytularny i sufragan krakowski od 1962 r.

<sup>76</sup> Jerzy Ablewicz (1919–1990), biskup tarnowski od 1962 r., arcybiskup tytularny od 1987 r.



Zjednoczonymi. Prze do tych osiągnąć wszystkimi siłami, za cenę ludzi, nie licząc się z potrzebami ludzi, obywatelami, tylko traktując ich jako przedmiot, jako siłę, która ma się przyczynić do zwycięstwa systemu. Natomiast wady systemu coraz bardziej się objawiają w procesie społecznym, który obserwujemy. Obserwujemy proces jakiegoś rozkładu właśnie w tym punkcie zaangażowania w pracę, ponieważ ta praca nie daje ludziom tego, co dawać powinna, ponieważ ta praca odeszła od inicjatywy człowieka, jednostki, jednostka jest traktowana tylko jako siła robocza, w rezultacie ona nie doprowadza do wyników ani w sensie państwowym, ani w sensie społecznym. Kryzys głęboki ekonomiczny łączy się z wewnętrznym kryzysem społecznym i kryzysem politycznym, który ma na pewno charakter moralny.

Na tym tle przebieg wydarzeń, jakie miały miejsce na Wybrzeżu, tragicznych wydarzeń, znajduje swoje tragiczne potwierdzenia. Oczywiście, że z tym wiążą się jakieś rozgrywki wewnątrz ciała rządzącego, wewnątrz partii. Walka jednych przeciwko drugim, która – jak przypuszczamy – toczyła się już od dłuższego czasu. Byliśmy przekonani, że już wydarzenia roku 1968 właściwie zmierzały do takiego mniej więcej przewrotu w łonie partii. Ale nie wystarczyły na to. Dopiero wydarzenia roku obecnego do tego się przyczyniły. Ktoś mi powiedział, że sprawdziły się bodźce. Nie w tym sensie w jakim oni te bodźce stawiają, bodźce ekonomiczne, tylko pewne bodźce społeczne. Okazuje się, że kultura nie potrafiła, sprawy kultury wysunięte w roku 1968 nie potrafiły poruszyć tak szerokich kręgów Narodu, jak poruszyły je sprawy materialne.

Niemniej mnie się wydaje, że my nie możemy spuszczać z oczu i tamtych spraw, sprzed 2 i pół roku, 1968, i musimy traktować w pewnym sensie te wydarzenia jako całość. To jest całość kryzysu, na który składa się i problem środków materialnych, chleba i problem kultury, problem ducha.

Można snuć różne domysły na temat rozgrywek w partii, na temat tego, kto doszedł do władzy, a kto chciał dojść do władzy, dlaczego doszedł do władzy ten właśnie, który doszedł. Na ogół się uważa, że doszedł dlatego, ponieważ w tej chwili kryzys ekonomiczny najbardziej bije w oczy, więc ten człowiek, który podobno cieszy się opinią dobrego gospodarza i pracował na najbardziej ekspozowanym gospodarczo terenie, wydawał się stosunkowo najwłaściwszym kandydatem.

Jest problemem, w jaki sposób połączyć te wydarzenia z podpisanymi niedawno umowami z NRF, że one przyszły prawie nazajutrz po podpisaniu przez Brandta<sup>77</sup> i Cyrankiewicza<sup>78</sup>. Trudno tutaj za daleko wchodzić w domysły, ale te myśli się jednak nasuwają. Może to do rzeczy by całkiem nie należało.

<sup>77</sup> Willy Brandt (1913–1992), właśc. Herbert Ernst Karl Frahm, niemiecki polityk socjaldemokratyczny, w okresie Trzeciej Rzeszy na emigracji, nadburmistrz Berlina Zachodniego w latach 1957–1966, kanclerz Republiki Federalnej Niemiec w latach 1969–1974; w 1971 r. laureat Pokojowej Nagrody Nobla.

<sup>78</sup> Józef Cyrankiewicz (1911–1989), działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, a następnie PZPR, prezes Rady Ministrów w latach 1947–1952 oraz ponownie 1954–1970, od grudnia 1970 do marca

Natomiast z naszego kościelnego punktu widzenia, wydarzeniem olbrzymiej wagi jest telegram Ojca Świętego, który doszedł do wiadomości ogółu mieszkańców Stolicy, jak się dowiadujemy również i mieszkańców Wybrzeża poprzez kazanie Ks. Prymasa. Dlaczego ten telegram jest wydarzeniem o wielkim znaczeniu? Bo świadczy on o czujnej obecności Kościoła w świecie, którą Papież ujawnia we wszystkich kierunkach i której cała nasza działalność, zwłaszcza działalność Ks. Prymasa bardzo odpowiada, jest w stosunku do niej korelatywna. I teraz biorąc to wszystko pod uwagę trzeba by rozważać dalszy *modus procedendi*. Ja zgadzam się z postulatami tutaj wysuniętymi co do *modus procedendi* to znaczy nie angażować się w pertraktacje polityczne zbyt szybkie. Te wypowiedzi, które świadczyły rzekomo o różnym stosunku do wierzących i niewierzących, które świadczyły o gotowości pełnej normalizacji stosunków z Kościołem, te wypowiedzi oczywiście są faktem, ale one nie padały po raz pierwszy. Słyszeliśmy je również w roku 1956. Ponadto na co zwracają uwagę ludzie, a także opinia światowa, to jest właśnie okoliczność, że ta zmiana, która dokonała się w tragicznym zupełnie splocie okoliczności, została przez społeczeństwo przyjęta z wielkim dystansem, bez śpiewania „sto lat”. Jeżeli rok 1956 przyniósł z sobą jak gdyby pewne utożsamienie się Narodu z tym wydarzeniem, ze zmianą, to natomiast rok obecny nie przyniósł tego zupełnie. Raczej po doświadczeniach roku 56 i całego okresu popaździernikowego, roku 1968 i przede wszystkim ostatnich, społeczeństwo jest ostrożne. Społeczeństwo jako całość. Mam na myśli tutaj nie tyle i nie tylko społeczeństwo Wybrzeża, które jest oczywiście w straszny sposób dotknięte, ale społeczeństwo polskie jako całość. Nie dyskontuje tego żadnymi akcentami zbiorowej, przedwczesnej aprobaty. Czekaj, co z tego wyniknie.

Trzeba zwrócić uwagę na jedno: na olbrzymie echo wszystkich wydarzeń w opinii światowej. W pewnym sensie to olbrzymie echo było dla nas zaskakujące, że ta sprawa lokalna, o której my w Polsce wiedzieliśmy o wiele mniej, niż wiedziała zagranica, dowiedzieliśmy się z zagranicy. Dowiadaliśmy się z „Wolnej Europy”, z prasy, o opiniach prasy, o stanowiskach partii komunistycznych np. partii francuskiej i włoskiej, potępiających partię polską. Olbrzymi rozgłos w opinii światowej daje do myślenia. Znaczący to, że jest czynnik, który tam za granicą tym w ten sposób posterował. I ja osobiście – mój domysł idzie w tym kierunku – że to są przede wszystkim sfery żydowskie światowe, które trzymają w dużej mierze rękę na pulsie środków przekazu, (ja nie mówię że wyłącznie), ale które temu nadały taki światowy rozgłos. Bo przecież to wszystko było pokazane w ten sposób: patrzcie, do czego doprowadziła władza komunistyczna, władza robotnicza, do tego że niszczy robotników, strzela do robotników. Więc oczywiście z punktu widzenia opinii i przyszłego rozwoju ruchu komunistycznego, to jest wydarzenie niezmiernie wagi.

---

1972 r. przewodniczący Rady Państwa, poseł na Sejm do 1972 r., w latach 1973–1986 przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Można dobrze zrozumieć na tym tle, że ludzie, którzy takie decyzje podjęli i tak pokierowali polityką partii komunistycznej w Polsce, musieli odejść. Ale to nie załatwia sprawy do końca. To jest dla rozwoju ruchu komunistycznego w świecie niesamowite, blokada, zatrzymanie.

Myślę, że te czynniki bardzo się o to postarały, aby rzecz nabrała takiego właśnie rozgłosu w świecie.

Jeżeli chodzi o nasz *modus procedendi*, myślę, że nas interesuje przede wszystkim strona moralna tego zagadnienia. Kazanie Ks. Prymasa było powie-działbym – wielkim krzykiem. Ja osobiście prosiłbym o to, żeby to kazanie zostało doręczone do wszystkich biskupów i do wszystkich księży. M.in., także dlatego, bo już – o ile słyszałem, nie na własne uszy – Radio Polskie próbuje nadać temu kazaniu własną interpretację. Dlatego trzeba, żebyśmy mieli w rękę dokument. Następnie stawiam sobie pytanie, czy nie trzeba by było, aby Komisja Główna, czy Episkopat, dość rychło, może w perspektywie Nowego Roku, 1–3 stycznia zajął jakieś stanowisko, to znaczy wypowiedział się o tym. Żeby się wypowiedzieć na ten temat pierwszym słowom całej Konferencji, przynajmniej całej Komisji Głównej, Ja przygotowałem ten projekt. Jest to projekt surowy, który możemy przedyskutować<sup>79</sup>.

Następnie, gdyby chodziło o jakieś układanie stosunków ze stroną rządową, otóż to oświadczenie premiera, a w pewnym sensie także i I sekretarza, to jest tylko takie pierwsze powiedzenie. Myślę, że Ks. Biskup Dąbrowski, Sekretarz, słusznie podjął to w swoim liście, ale myślę, że ta sprawa ma inny wymiar. Trzeba by postawić zasadnicze warunki. I to postawić je w sensie społecznym. Ja bym sobie wyobrażał, że trzeba postawić przede wszystkim dwa warunki, które nieraz już tutaj wracały w naszych, rozważaniach. Mianowicie: pierwszy warunek mógłby się zmieścić pod hasłem wolność wyznania, a raczej odwagę wyznania, prawo do wyznania. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo to prawo *de facto* jest ograniczone, jakimi środkami się naciska na ludzi, zwłaszcza na ludzi, którzy

---

<sup>79</sup> Chodzi o projekt *Odezwy Rady Głównej Episkopatu Polski*, autorstwa kardynała Karola Wojtyły, uchwalonej na tym posiedzeniu. Wyrażano w niej m.in. nadzieję dotycząca naprawy stosunków państwo–Kościół, że „zapowiedzi odpowiednich władz publicznych będą wprowadzone w życie”. Pisano także, że państwo musi przestrzegać „prawo do wolności sumienia i wolności życia religijnego, [...] prawo do sprawiedliwości społecznej, [...] prawo do prawdy w życiu społecznym, [...] prawo do warunków materialnych, [...] prawo do takiego odnoszenia się do obywateli, by w niczym nie byli znieważani, krzywdzeni i prześladowani”. Sytuacji robotników, „ludzi pracy”, został poświęcony także komunikat z najbliższej, czyli 123. Konferencji Episkopatu Polski z 27–28 stycznia 1971 r., która odbyła się we Wrocławiu. Biskupi pisali w nim: „Nasze uczucia kierujemy w obecnej chwili w sposób szczególny do naszych Braci Robotników, którzy mocno ucierpieli podejmując się trudnego zadania, które ich wiele kosztowało. Mieli odwagę upomnieć się o słuszne prawa, gwarantowane przecież całym ustawodawstwem społecznym i prawem przyrodzonym człowieka do należytego i godziwego bytu. [...] Odnosząc się z wielkim szacunkiem do świata pracy, świadomi, że nam służy, pragniemy ze swej strony służyć mu i szanować słuszne jego postulaty. Dlatego w tej chwili biskupi katolicy w Polsce nie mogą być obojętni na to, co się dzieje”.

pracują zawodowo, w urzędach, szkołach, na uniwersytetach, aby oni zapisywali się do partii, czy też nie chodzili do kościoła itd.

Drugi warunek, który trzeba by postawić w taki sam sposób to już tu kilkakrotnie wyrażane i formułowane prawo do pewnej autonomii kulturalnej, szerszego marginesu dla kultury katolickiej. To są warunki o charakterze społecznym. To ja tak sobie wyobrażam, że mogłoby to przybrać formę kolejnych enuncjacji. Mogłaby być jakaś enuncjacja, wstępna, po wypadkach, w najbliższym czasie. Mogłaby być w nieco późniejszym czasie, ale niezbyt późno, enuncjacja na temat wolności religii, sumienia, i wreszcie na temat marginesu kultury katolickiej. Bo wydaje mi się, że te enuncjacje, te problemy, poruszają problemy istotne, o charakterze społecznym.

Wciąż mi się wydaje, że przy tym trzeba łączyć w całość wydarzenia roku 1968 i 1970, bo one dopiero pokazują obie strony praw Narodu, który chce być podmiotem swoich dziejów, a nie tylko przedmiotem działania pewnej grupy politycznej.

#### Arcybiskup Antoni Baraniak<sup>80</sup>.

Ja w tej chwili nie nawiązuję do odłożonego czytania Listu, jakkolwiek mam na ten temat kilka rzeczy do powiedzenia. Jeśli idzie o wypadki na Wybrzeżu, to uważam, że publikując jakiegokolwiek oświadczenie Kościoła, co do tych wypadków, trzeba podkreślić wszystko to, co wiemy już obecnie – a także zaznaczyć dobitnie nasze stanowisko. Uświadomienie wśród ludzi jest niezupełne. Nie wszyscy słuchają „Wolnej Europy”, nie wszyscy mają informacje źródłowe na temat tych wypadków. Jest powszechny niepokój, przede wszystkim dlatego, że niewielu zna konkretnie całą tragedię. Nie twierdzę, żebyśmy w komunikatach mieli podawać ilu ludzi zastrzelono, ilu pomarło w szpitalach itd. Jednak kategorycznie należałoby stwierdzić wielkość tej zbrodni. Jest ona tak wielka, że musi być napiętnowana.

Czego nie uczyniono, aby rzucić zasłonę na te wydarzenia, aby nie dopuścić, by poznano co się dzieje na Wybrzeżu. Poznań, którego się obawiano, aby się tam coś nie rozpętało, był rzeczywiście odcięty od świata. Nie mogliśmy się porozumieć z Księdzem Biskupem Dąbrowskim, bo nie można było osiągnąć połączenia z Warszawą. Telefony były „uszkodzone”. Sytuacja w Poznaniu była także bardzo napięta. Dochodziły wieści, że robotnicy przeważnie nie pracowali; byli w fabrykach, ale nie pracowali. Przywożono ich na miejsce, unikano aby sami przychodzili. Obsługiwała ich masa samochodów. Byli wypuszczani o godzinę wcześniej, żeby z następną zmianą nie mogli się zetknąć, ani porozumieć się między sobą.

---

<sup>80</sup> Antoni Baraniak (1904–1977), sekretarz Prymasów Polski Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego, biskup tytularny od 1951 r., arcybiskup poznański od 1957 r.

Miasto całe było gęsto obstawione w tych dniach, policją. Wzrastał niepokój. Chwilami miasto było opustoszałe. Nawet w godzinach takich, kiedy był normalnie ruch. W innych momentach, na odwrót, straszny ruch.

Jeśli chodzi o okolice Poznania, to wielu stwierdza, że zmasowano wiele wojska wokół Poznania: tanków, samochodów pancernych itd. Zgrupowanie i przemarsz wojsk zauważono w lasach od strony Gniezna, Środy, Śremu a także od strony zachodniej miasta.

Ciekawi fakt, że akcja wojskowa, była przygotowana znacznie wcześniej. Jest to dla wszystkich pewną zagadką! Nawet według „Wolnej Europy” wypadki gdańskie zaczęły się dopiero w niedzielę. Tymczasem przegrupowanie i przemarsz wojsk miał miejsce kilka dni wcześniej. Rzecz oczywista, że nikt o tym publicznie nie mówił, gdyż natychmiast popadłby w zarzut szpiegostwa. Można więc nie bez słuszności twierdzić, że poprzednie kierownictwo, zamierzając wprowadzić podwyżkę cen, liczyło się z różnymi ewentualnościami.

Nawiązując do zamierzonej wypowiedzi Episkopatu, wydaje mi się, że należy pewne sprawy energicznie napiętnować. Tu nie chodzi o akt rewanżu czy zemsty. Trudno jednak pogodzić się z faktem, że zbrodniarz wyższej kategorii (Cyrankiewicz) ma stać na czele Rady Państwa. Wprawdzie tłumaczy się w kołach oficjalnych, że Cyrankiewicz musi pozostać na stanowisku ze względu na politykę wobec Niemiec i Zachodniej Europy. Względem jednak na ciągłość polityki, stanowi faktyczne ubliżanie ludziom, którzy tej postaci nie mogą znieść. My z takim partnerem nie możemy pertraktować, mimo że – jak dotąd – reprezentuje Radę Państwa.

Cyrankiewicz jest w Poznaniu wprost znienawidzony. Robotnicy Poznania nie mogą zapomnieć wypowiedzi wygłoszonych podczas wypadków w 1956 r.<sup>81</sup> Nastawienie do Cyrankiewicza jest tak wrogie, że gdyby go dzisiaj wieszano, to uważano by to jedynie za minimalną satysfakcję. Obecnie zaś nowy rozkaz strzelania kładzie go już całkowicie.

Episkopat jest w obecnej chwili jedyną instytucją w Polsce, która otrzymała jakiś dokument, że nowe władze chcą z nim pertraktować. Oświadczenie nowego Premiera wprowadziło wśród duchowieństwa pewną dezorientację. Księża zwracają się do nas z różnymi pytaniami na temat obecnej sytuacji. Niektórzy bardziej łatwowierni uważają, że wszystko jest na najlepszej drodze. Tymczasem – nie widać konkretnych świadectw i znaków. W tej sytuacji zachodzi potrzeba określenia stanowiska Episkopatu, który winien napiętnować krzywdę, jaka spotkała robotników. Nie możemy bowiem milczeć nawet wtedy, gdyby chciano

<sup>81</sup> 29 czerwca 1956 r. przemawiając przed mikrofonami Polskiego Radia, Józef Cyrankiewicz wypowiedział m.in. wielokrotnie potem cytowane zdanie: „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji, w interesie walki o podnoszenie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia, w interesie naszej Ojczyzny”. Cyt. za: *Poznański Czerwiec 1956*, pod red. J. Maciejewskiego i Z. Trojanowiczowej, Poznań 1990, s. 366.

nam zezwalać na budowę nowych kościołów, czy gdyby dawano nam inne koncesje. Krew robotników wylana na Wybrzeżu woła o pomstę do nieba. Potrząsanie sakiewką z siedmioma miliardami<sup>82</sup>, to nie wszystko. Potrzeba gruntownej zmiany w zasadniczym podejściu do robotnika i jego bytu.

Nasi księża są często łatwowierni, ustawieni utylitarnie i praktycznie. Bardzo często zadawałają się obietnicą lub dobrym słowem, tymczasem trzeba dowodów i namacalnych znaków, że faktycznie przeminęła dawna epoka a nastaje nowa era pomyślnych i szczerych stosunków między Kościołem a Państwem. Dotychczas takich znaków nie zauważano. Obecne władze muszą w jakiś sposób dać satysfakcję Episkopatowi za krzywdy i upokorzenia, jakie poprzednie kierownictwo świadczyło. Domaganie się takiej satysfakcji jest jak najbardziej uzasadnione.

Powracam jeszcze do słów Księdza Kardynała Prymasa. Wystąpienia Kościoła w obronie robotników było rzeczywiście potrzebą chwili. Fakt ten ogłosiła „Wolna Europa” zaraz wieczorem. Księża i wierni uspokoiili się zauważając, że Kościół nie tyle podejmie rozmowy, ile raczej staje do walki.

#### Ks. Prymas.

Ponieważ była tu kilkakrotnie czyniona aluzja do mojej wypowiedzi z 25 grudnia w Katedrze Warszawskiej, odpowiadam: Może to za duża nazwa „kazanie”. To nie było kazanie. Czasami tak robię, nie zawsze, że po nabożeństwie kilka słów mówię, bo ludzie na to czekają. Tym razem było to w szerszym zakresie, ponieważ wydawało mi się, że w tej chwili w ogóle zagadnienie przerasta wymiary zwykłego wydarzenia. Nazywam to tragedią narodową, bo jest ona bez precedensu. Nie ma w dziejach Narodu polskiego zdarzenia o tak potwornych wymiarach, dokonanego własnymi rękoma. Można przyjąć, że komuś z zewnątrz na tym zależało, że były to rozgrywki między różnymi prądami i siłami wewnątrz partii. Jedna z tych sił – jak to usiłowano w literaturze mówić o „październiku” – zmontowała przerażający aparat, aby rozprawić się z drugą. Ale ostatecznie kosztem Narodu, bo tam nie ginęli kierownicy partii, tylko ginęli robotnicy, młodzież, dzieci.

W dodatku zagadnienie odpowiedzialności nie zostało postawione zdecydowanie jasno. Tym więcej, że granice winy były też nieco zakamuflowane. Mówiło się o kilku, kilkunastu ofiarach w Gdańsku. Milczenie absolutne o Gdyni, o Szczecinie, chociaż podobno tam straty były bardzo duże: najstraszniejsze jednakże w Gdyni. O tym nic nie mówiono. A przecież tam padli ludzie na skutek tego, że przygotowano przeciwko nim aparat straszliwej represji! A ludzie, których do tego użyto, nie byli przygotowywani z dziś na jutro. Oni byli wyszko-

---

<sup>82</sup> Mowa jest tutaj o 7 mld złotych przeznaczonych na mocy decyzji Biura Politycznego KC PZPR z 20 grudnia na podwyżki najniższych uposażeń.

leni i oswojeni z używaniem takich właśnie środków broni i takich metod represji. Jest to więc cała szkoła. Na kogo jest przygotowana? na Ludzi! na obywateli! I to jest także zagadnienie moralne!

W takiej sytuacji i w tym momencie, gdy właściwie nie ma winowajców, a niekiedy widzi się ich po stronie zrozpaczonych, musiałem uderzyć w taki ton, który może komuś wydać się egzotyczny. Może się wydać zasłanianiem winowajców, jak tam jest wyraźnie powiedziane. Jeżeli użyłem tego wyrażenia, że „gdybym mógł, wziąłbym odpowiedzialność na siebie i zasłoniłbym wszystkich przed odpowiedzialnością, przed męką i cierpieniem” – uczyniłem to dlatego, aby pewnej kategorii ludzi powiedzieć: Wy się chowacie jedni za ramiona drugich i jeszcze winowajców wysuwacie na stanowiska? Mniejsza z tym, jakie to stanowisko ma charakter, ale jest to reprezentacja państwowa. Przez kogo? Przez człowieka, który wydał najpotworniejszy dekret, jaki w ogóle w prawodawstwie polskim istniał – zobowiązanie do użycia broni. Przeciwno komu?... To jest straszne! Oczywiście, sam dekret krwawy nie jest, ale stwarza warunki do krwawych rozpraw na przyszłość. – Taka była tonacja mego okolicznościowego przemówienia, które nazwałem „Apelem”.

Białem się jednego, aby nam nie powiedziano: „Episkopat milczy”. Pozwoliłem sobie – i z tego się usprawiedliwię – użyć w pewnym momencie wyrażenia „Episkopat Polski”, chociaż przemawiałem w swoim imieniu. Wydawało mi się jednak, że Episkopat Polski musi w takim momencie odciąć się radykalnie od takiego słownictwa i stylu, jakim oni się posługują; że nasza mowa musi być zupełnie inna, w całkiem innych kategoriach, nie mająca z tym nic wspólnego; wiązać się musi z sakralnym charakterem naszego kapłaństwa, które zawsze jest ofiarnicze.

Do tego stopnia to mi przyświecało, że gdyby nawet w tej chwili dawano mi wszystkie korzyści i osiągnięcia dla Kościoła, nie wyciągnąłbym po nie ręki, bo wyglądałoby to na „pretium sanguinis” – jak już powiedziałem. W tej chwili Kościół bardziej musi trzymać z pobitymi aniżeli z tymi, którzy wzięli w ręce władzę i starają się zakamufłować swoją winę.

Mam tutaj cały wywód, który potem mogę przeczytać, że już od dawna w środowiskach politycznych krytykowano reprezentatywnych dla minionego kierownictwa ludzi, za ich stosunek do Kościoła; że na terenie partii na ten temat toczyły się już spory; że w decydujących czynnikach politycznych w skali całego obozu, dojrzewa zrozumienie konieczności modyfikacji podejścia do problemów religii i Kościoła w komunizmie i zrozumienie tego, że Polska ma naturalną funkcję poszukiwania wzorca rozwiązania tych spraw.

Czy rzeczywiście tak jest, to inne zagadnienie. Będzie to można zobaczyć o wiele później. W tej chwili jednak źle by to w ogóle zagrało, gdybyśmy nawet znaczne osiągnięcie mieli; nawet gdybyśmy tak „krótką ręką” dostali od razu jakieś świadectwo w tej czy w innej diecezji. Nawet – jak tu w Warszawie rozpuszczano pogłoskę – gdyby rzeczywiście przygotowano dekret o przywró-

ceniu Kościołowi własności na Ziemiach Zachodnich. To są niewspółmierne wartości, bo tam jest krew i to krew poświęcona.

Pewnie, jak zawsze w takich sytuacjach, niektórzy ludzie zginęli tylko z przypadku. Ale trzeba pamiętać, że dojrzała masa robotnicza zupełnie inaczej dzisiaj wygląda aniżeli w pierwszym okresie socjalizmu. Jest to masa uświadomiona. Są to ludzie przeważnie wykształceni, specjaliści: technicy, inżynierowie, młodzież techniczna. Zupełnie inny przekrój ludzi, zwłaszcza gdy idzie o stoczniovców. Jest to wysoki poziom klasy robotniczej Z tymi ludźmi trzeba się liczyć. Oni muszą naszą bliskość i współczucie odczuć.

Zbliża się właśnie 80-lecie encykliki *Rerum novarum*<sup>83</sup>. Kościół, szedł zawsze po tej linii. Niekiedy był zagłuszany, nie dochodził do głosu. Ale trzeba pamiętać, że obecny ustrój zachował kapitalistyczny system produkcji akordowej, zróżnicował uposażenia w fantastycznej skali, poszedł na system premii, godzin nadliczbowych – przeciwko czemu walczy polityka społeczna, która stawia na czoło ochronę sił robotnika. Nie o to idzie, aby on krótko, wydajnie pracował, ale by pracował długo, przez wiele lat, bo w miarę, jak pracuje dłużej, nabywa doświadczenia i jego praca ma wyższą wartość. W tym systemie jest absolutne wyniszczenie organizmu przez morderczą pracę i to pod wpływem budzenia chciwości, pragnienia większego zarobku. Jest to niezgodne z zasadami polityki społecznej, niezależnie od tego, kto by to proponował – socjaliści, czy chrześcijanie.

Kodeks pracy sądownictwo pracy, ubezpieczenia, prawo koalicji – wszystko leży. Robotnicy zostali pozbawieni tego wszystkiego „de facto” przez rząd robotniczy. A czy w zamian za to uzyskali odpowiednią rekompensatę ekonomiczną – wątpliwe bardzo. Gdyby nawet uzyskali, to jakim straszliwym kosztem. Kosztem wyniszczenia biologicznego klasy robotniczej, od której przecież zależy zdrowa gospodarka ekonomiczna. Trzeba to wszystko mieć przed oczyma.

Do nas należałoby więc przypomnieć nowym szefom, co robotnikom odebrano, o co razem z nimi walczy Kościół, chociaż nie zawsze jest zrozumiany, a co starano się zasłonić, aby nie było widać, że Kościół jest na tej samej linii oczekiwań, nadziei i pragnień co robotnicy.

Zawsze przypominam sobie zdanie, którym Leon XIII kończy I część swojej encykliki *Rerum Novarum*, porównując system prywatno-własnościowy z systemem własności kolektywistycznej. Kończy krótkim zdaniem – którego często się nawet nie dostrzega – że gdyby ten system przyjął się, to w krótkim czasie lekarstwo okaże się groźniejsze od choroby. Po osiemdziesięciu latach widzimy to<sup>84</sup>.

---

<sup>83</sup> Chodzi o encyklikę społeczną papieża Leona XIII *Rerum Novarum*, czyli o „Encyklikę o kwestii robotniczej” z 15 maja 1891 r.

<sup>84</sup> Pierwsza część encykliki kończy się słowami: „Oprócz niesprawiedliwości sprowadziłby ten system jeszcze bez wątpienia zamieszanie i przewrót całego ustroju, za czym by przyszła twarda i okrutna niewola obywateli. Otwarłaby się brama zawiściom wzajemnym, swarom i niezgo-



Nie sposób więc abyśmy w takiej sytuacji zbyt łatwo korzystali z koncesji. Jeżeli społeczeństwo – co trafnie podkreślił Ks. Kardynał – jest z rezerwą, musimy naprzód wyczuwać jak bije jego puls, zanim podejmiemy jakieś kroki.

Sytuacja bardzo szybko się zmienia, dlatego jestem z Biskupem Dąbrowskim w ciągłym kontakcie. Jutro muszę jechać do Gniezna. Nie jest to łatwe, bo obecna chwila wymaga stałej obecności w Warszawie, przytomności, konsultacji. Niekiedy trzeba podejmować decyzje w ciągu jednego dnia. Dlatego dzisiejsze spotkanie z Radą Główną jest dla nas wytyczeniem kierunków naszej uwagi i rozważań. Bardzo prosimy o wypowiedzi, bo nie jest możliwe spotykać się często.

Proszę wybaczyć, że wszystko nagrywamy na taśmę magnetofonową. Damy do autoryzacji, każdy z księży Biskupów dostanie tekst, bo nasze spotkanie ma charakter historyczny. Często nam zarzucają, że nie zajmujemy stanowiska, ale nie wiedzą o wszystkim, bo nie o wszystkim mówimy.

### Biskup Franciszek Jop<sup>85</sup>.

Byłem wezwany do Prezydium WRN chyba najwcześniej, bo w środę 17 grudnia<sup>86</sup>, a więc o trzy – cztery dni wcześniej niż inni Biskupi.

Rozmowa trwała 2 godziny, była dość męcząca, chwilami ostra, a w pewnych momentach agresywna ze strony przewodniczącego. Głównie o to chodziło, że on zaatakował list jako akt polityczny, wydany na ten moment dla wykorzystania trudności jakie powstały. Mówię: proszę pana, list był dawno omawiany i dawno ułożony. Głównie atakował to, że Episkopat mówi w liście o małych mieszkaniach, o niedostatecznych zapomogach rodzinnych. Mówił: A co Episkopat zrobił, co robi Kościół? I wysunął argument, że pochodzi z proletariatu, ojciec jego robotnik umarł na pylicę, on jest ze Śląska Katowickiego, chodził do kościoła, słuchał kazań, uczęszczał na kazania Biskupa Adamskiego<sup>87</sup> i nigdy ani Adamski, ani żaden ksiądz nie mówił ani słowa o robotniku, o konieczności wzięcia w obronę robotnika. Nic takiego nie było. Chodził regularnie na kazania, uczęszczał do gimnazjum będąc na Mszy św. Nigdy absolutnie o tych rzeczach nic nie

---

dom; po odjęciu bodźca do pracy jednostkowym talentom i zapobiegliwościom wyschłyby same źródła bogactw; równość zaś, o której marzą socjaliści, nie byłaby czym innym, jak zrównaniem wszystkich ludzi w niedoli. Z tego jasno widać, że się należy ze wszystkich sił przeciwstawić dążności socjalizmu do wspólnego posiadania; zaszkodziłoby ono nawet tym, którym socjaliści chcą pomóc; sprzeciwia się zaś naturalnym prawom jednostek, a wstrząsa ustrojem państwa i powszechnym pokojem. Niech więc pozostanie jako prawda zasadnicza, że nietykalność własności prywatnej stanowi pierwszy fundament, na którym należy oprzeć dobrobyt ludu. Teraz zaś przystępujemy do odpowiedzi na pytanie, gdzie należy szukać upragnionych środków zaradczych”.

<sup>85</sup> Franciszek Jop (1897–1976), biskup tytularny od 1945 r., sufragan sandomierski od 1946 r., delegat prymasa w Opolu od 1956 r., administrator apostolski w Opolu od 1967 r., biskup opolski od 1972 r.

<sup>86</sup> W 1970 r. 17 grudnia wypadła w czwartek. Zapewne chodzi więc tutaj o środę 16 grudnia.

<sup>87</sup> Stanisław Adamski (1875–1967), biskup katowicki od 1930 r.

słyszał. Ja mu wyjaśniłem, dałem odpowiedź. Chociaż jego resentymenty mogą być zrozumiałe, mieszkał w biedzie. Żądał, żebym ja nie ogłaszał tego listu. To jest wykluczone. List Episkopatu jest słuszny.

Gdyby to był mój list, mógłbym go odwołać, ale nigdy bym swojego listu nie odwołał, oświadczam panu. Tylko bym inaczej napisał – on mi podpowiada. – Nie, może jeszcze surowiej i mocniej bym napisał.

Ta rozmowa trwała 2 godziny. W rezultacie przewodniczący powiedział mi tak; wobec tego, że Ksiądz Biskup daje mi odpowiedź odmowną (w międzyczasie ktoś tam telefonował). Powiedziałem mu między innymi, że Ks. Biskup Dąbrowski ma dać odpowiedź w imieniu całego Episkopatu, gdyż zwrócił się o to p. Skarżyński<sup>88</sup>, i że Ekscelencja ma dać odpowiedź ostateczną. Na to przewodniczący: Dotąd ta odpowiedź nie jest dana. Było to w środę. To znaczy oni byli w bardzo dobrym kontakcie. Teraz widzę, że z tego co Ekscelencja nam dał, bardzo dużo się znajduje w sformułowaniach p. Skarżyńskiego. Te same sformułowania, że Kościół nic nie robił, Kościół nie upominał się w sprawie pracy małoletnich, nie brał w obronę robotnika. To samo mniej więcej powtarzało się w zarzutach przewodniczącego w Opolu.

Teraz wracając do samej sytuacji. Bardzo jesteście Eminencji wdzięczni za to przemówienie. Ono było konieczne i bardzo potrzebne, w porę i w dobrej formie było dane. Może tylko jedno mnie osobiście się nasuwa, że w takich krytycznych momentach zawsze się zjawiają pośrednicy, „patronowie”, „opiekunowie Kościoła”, różnej maści, z różnych odłamów. Wszyscy w rezultacie są przysyłani przez kogoś. Czy nie dałoby się tych panów eliminować w ogóle i z nimi nie rozmawiać? Jak się będzie rozmawiać, to już lepiej z ich mocodawcami bezpośrednio, gdyż oni się podszywają, że są katolikami.

Jest jeszcze jeden moment. Należy się zastanowić, co by było gdyby te sprawy poszły dalej, gdyby był inny szerszy wynik tych zaburzeń. Nie ulega kwestii, że interweniowałby Związek Radziecki. Z całą pewnością. Wyjścia z tej sytuacji nie byłoby żadnego.

Teraz Eminencja trafnie zauważył, żeby koniecznie utrzymać łączność ze społeczeństwem. Oni są w obecnej chwili słabi, ponieśli klęskę w rozgrywce z robotnikami.

To co Eminencja mówił, że to jest kryzys ustroju; politycznego, społecznego i gospodarczego nawet. W gazecie „Trybuna Opolska” sam na własne oczy czytałem: Mamy dziesiątki zakładów żywienia, błyszczą od niklu i od szkła. Do wszystkich trzeba dokładać. Nie będzie innego wyjścia, tylko dawać je w agencje prywatnym ludziom. Ustrój taki, gdzie się tworzy bardzo kosztowne instytucje i potem trzeba do nich dokładać. A dokładać, to trzeba odejmować robotnikowi żywności i z tego się dokłada.

---

<sup>88</sup> Aleksander Skarżyński, dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań w latach 1965–1974 (od 1971 r. kierownik w randze podsekretarza stanu).

Te wydarzenia mają bardzo duży zasięg międzynarodowy, duży będzie ich rezonans i skutki w świecie. Bo to jest bodaj pierwszy wypadek, odkąd istnieje państwo komunistyczne, że klasa robotnicza stanęła przeciw władzy i do robotników trzeba było strzelać<sup>89</sup>. Było na małą skalę w Poznaniu w 1956<sup>90</sup>. Ale nigdzie się nie słyszy, żeby coś podobnego. Zaszło. Po raz pierwszy w Polsce. I to na pewno będzie miało bardzo doniosłe następstwa. Bo oni są realiści, dostosowują się do sytuacji (raczej do władzy), Tak, i będą chcieli ratować władzę. Dlatego będą chcieli robić ustępstwa w stosunku do obywateli i zmieniać swoją postawę do obywateli. Na pewno przyjdą jakieś swobody dla obywateli, z cenzurą, z pisarzami. Będą to robić bardzo ostrożnie, bardzo skąpo, bardzo powoli. Będą chcieli nade wszystko zachować władzę. Ale będą chcieli przede wszystkim zachować władze policyjne, urząd bezpieczeństwa i inne czynniki, służące do utrzymania władzy. Ale zmiany będą wprowadzone, choć powoli i ostrożnie.

Dlatego bardzo jesteśmy wdzięczni za to, co Eminencja przed chwilą powiedział, żebyśmy czasem nie dali połączyć jakichś naszych osiągnięć w dziedzinie wolności Kościoła. Bo oni mogliby się chwalić, choćby tak nie było w rzeczywistości jakimś naszym poparciem, bo oni będą to wszystko dyskutować, wykorzystywać. Ale byłbym zdania, że należy przygotowywać te nasze postulaty opierając się na bazie, o której mówił Ks. Kardynał z Krakowa, a mianowicie, że chodzi nam o wolność i prawa dla Kościoła. A w tym się zamyka wszystko. Prawo i wolność. Np. osobowość prawna prawa publicznego Kościoła. To już by była rozwiązana sprawa własności na Ziemiach Zachodnich. Już trzeba by przygotowywać program naszych postulatów, które może jeszcze szczegółowo wysuniemy, ale trzeba je mieć gotowe w razie jakichś rozmów. A te rozmowy przyjdą, tylko może nie byłoby wskazane, żeby się spieszyć, żeby okazywać zniecierpliwienie, niepokój, bardzo szybkie dążenie do dyskutowania tego stanu jaki jest, bo nie o to nam chodzi. Żeby oni nie mieli pod tym względem przekonania, że Kościół sytuację chce wykorzystać. Nie o to chodzi.

Najważniejsza rzecz, chodzi o obronę godności człowieka, jego wolności, jego praw. O to chodzi. W tym kierunku trzeba się zastanowić, czy byłoby jeszcze wskazane ze strony Episkopatu jakieś wystąpienie, ze strony Waszej Eminencji – mnie się zdaje, że to co już zrobił Wasza Eminencja jest bardzo dużo. Tym więcej, że ludzie wiedzą, to jest rozgłoszone. Tylko żebyśmy przemówienie Eminencji dostali i mogli je księżom udostępnić.

---

<sup>89</sup> Biskup Franciszek Jop wyraźnie zapomniał tutaj o powstaniu w 1953 r. w Niemieckiej Republice Demokratycznej, Powstaniu Węgierskim, „Praskiej Wiośnie”, nie mówiąc już o dość licznych, krwawo stłumionych, buntach społecznych w ZSRR.

<sup>90</sup> Skala walk, środki użyte do pacyfikacji robotniczego zrywu i liczba ofiar w Poznaniu w Czerwcu 1956 r. były w pełni porównywalne z robotniczym powstaniem na Wybrzeżu w Grudniu 1970 r.

Ks. Prymas.

Nie chciałbym, aby moje słowa z Katedry były wszędzie czytane, bo nie jest to dla wszystkich. Mają one znaczenie najważniejsze – jako zajęcie stanowiska – w stolicy i na Wybrzeżu. Nie może to wyglądać na ogólnopolski List pasterski, bo musiałby inaczej być zredagowany. Co innego jest wypowiedź doraźna, okolicznościowa, o której zresztą mogą wiedzieć, ale nie w ten sposób, aby się ją czytało ze wszystkich ambon.

Ks. Biskup Piotr Kałwa<sup>91</sup>.

W prasie, w TV słyszeliśmy oświadczenie nowego Premiera, że chce z Kościołem stosunki ułożyć. Obecnie czekają, jakie my zajmiemy stanowisko. Musimy wyjść naprzeciw, bo zawsze jest taka polityka Kościoła, że Kościół wyciągniętej ręki nie odtrąca, przy tym stawia swoje warunki. Nasi wierni mają prawo wiedzieć jakie jest nasze stanowisko i że my tej ręki wyciągniętej nie odtrącamy i chcemy rozmawiać.

Nie chciałbym powtarzać rzeczy, które były powiedziane. Chciałbym tylko dodać, że w naszych rozmowach o prawa Kościoła, i upominania się o prawa gwałcone Kościoła w Polsce, byłoby dobrze przewidzieć i kierować tak rozmowami, żeby się te rozmowy nie kończyły u nas tylko, na szczeblu krajowym, ale żeby również z naszej strony wysunąć propozycję, że sprawy uregulowania stosunków Kościoła i Państwa w Polsce muszą być załatwiane ze Stolicą Apostolską. Bo my już mamy doświadczenia, że wszelkie zobowiązania Rządu polskiego, powzięte z ich inicjatywy i przy współpracy Episkopatu, w jednej chwili zostały przekreślone. Przecież w 1956 r.<sup>92</sup> zostało porozumienie zawarte i co z tego porozumienia? Nic. Nawet się nie wytłumaczyli. Nie uważają za stosowne tłumaczyć się. Powiedzieli tylko zdawkowym frazesem, że Episkopat łamie porozumienie, to i oni nie czują się zobowiązaniami przyjętymi w porozumieniu, związani. I poszli klerycy do wojska, choć było tam wyraźnie zastrzeżone, że tego nie będzie. Szkoły katolickie, seminaria duchowne, KUL – zostały pozbawione praw lub zlikwidowane. A już inaczej gra ta rzecz, jeżeli ma charakter prawa międzynarodowego.

Z nami się nie liczą, bo my będąc kontrahentami jesteśmy równocześnie obywatelami. I to jest nasza słaba strona. I zawsze to będzie nasza słaba strona, gdyby się porozumienia kończyły na szczeblu krajowym. Dlatego trzeba wyraźnie może i u Stolicy Apostolskiej w tym kierunku porobić pewne kroki i tutaj ich psychikę przygotowywać, że ostateczne zasadnicze uregulowanie stosunków między Kościołem i Państwem może nastąpić przy współdziałaniu Stolicy Apo-

<sup>91</sup> Piotr Kałwa (1893–1974), biskup lubelski i wielki kanclerz KUL od 1949 r.

<sup>92</sup> Chodzi zapewne o porozumienie z 14 kwietnia 1950 r. podpisane przez przedstawicieli rządu i EP zasiadających w Komisji Mieszanej, a nie o komunikat Komisji Wspólnej przedstawicieli rządu PRL i Episkopatu Polski z 8 grudnia 1956 r., regulujący stosunki państwo–Kościół po uwolnieniu Prymasa Polski z internowania.

stolskiej. W p. 5 – perspektywy rozwojowe sytuacji – ten moment należałoby uwzględnić i na ten moment również z naszej strony trzeba by się przygotować. Przygotować się podwójnie: w rozmowach z nimi, żeby pewne sugestie z naszej strony wyszły i uzgodnić te rzeczy ze Stolicą Apostolską, żeby była zgodność naszego stanowiska ze stanowiskiem Stolicy Apostolskiej. Wtedy ich obietnice i zobowiązania będą miały inny charakter, mam wrażenie skuteczniejszy. Tym bardziej, mówię o Stolicy Apostolskiej i uwzględnieniu tego czynnika, że teraz ten czynnik zaczyna być aktualny nie tylko u nas w Polsce, ale zaczyna być aktualny w skali takiej jak kilka wizyt w Watykanie ze strony Związku Radzieckiego i rozmowy na temat stosunku Kościoła do Państwa. Wiemy, jakie efekty dała ta polityka również w Jugosławii, w tym obozie<sup>93</sup>. Dała pewne rezultaty. Jest przedstawicielstwo dyplomatyczne i wtedy te rzeczy inaczej wyglądają. Gdyby był nuncjusz apostolski w Warszawie, to oni inaczej by się liczyli z wszelkimi ograniczeniami, z prześladowaniem Kościoła, bo jest na miejscu czynnik niezależny od nich, który te rzeczy kontroluje i o których dowiaduje się na miejscu.

Inaczej też by wyglądał stosunek do Ziemi Zachodnich. I w tym układzie trzeba by te rzeczy ustawić tak, żeby zniweczyć zobowiązania i ciężary, jakie na Stolicy Apostolskiej ciążyą w stosunku do ziem odzyskanych z układów konkordatowych z Rzeszą Niemiecką. Bo Stolica Apostolska na tym tle ma pewne trudności i gdyby w naszym układzie te rzeczy po naszej linii rozwiązane ze Stolicą Apostolską, odpadłby argument powoływania się na traktaty międzynarodowe uprzednio zawarte.

Czy byłoby wskazane jeszcze jakieś wystąpienie w tym kierunku. Wydaje mi się, że to, co już zrobił Wasza Eminencja, rozeszło się po Polsce i po świecie. Ludzie to znają. Prosimy tylko o teksty przemówień Waszej Eminencji, byśmy mogli udostępnić je księżom.

#### Biskup Józef Rozwadowski<sup>94</sup>.

Cały obraz sytuacji i pewne naświetlenia tła zostały dość szeroko przedstawione. Jedno by można wskazać. Mianowicie, w nawiązaniu do tego co mówił Ks. Kardynał Krakowski, że mamy do czynienia z bardzo jaskrawym obrazem załamania się systemu pod względem gospodarczym i równocześnie w związku z tym idzie bardzo intensywna propaganda na Zachodzie, przedstawiająca niesłuchanie szeroko te zagadnienia. Nasuwa się jeszcze to jedno pytanie: w jakiej mierze całe to załamanie, słabości systemu zostały wykorzystane przez pewne czynniki, aby przez oddziaływania o charakterze ogólnoswiatowym, gospodarki ogólnoswiatowej, doprowadzić do tego rodzaju sytuacji a później przez odpowiednią propagandę całą rzeczywistość Polską dyskredytować. Dlatego tym bardziej wskazana jest ogromna ostrożność, żeby się nie zaangażować.

<sup>93</sup> Porozumienie między Stolicą Apostolską a Jugosławią podpisano 25 czerwca 1966 r.

<sup>94</sup> Józef Rozwadowski (1909–1996), biskup łódzki w latach 1968–1986.

Wydaje mi się, że pójdą najpierw rozmowy na stopniu centralnym. Wszyscy odnoszą wrażenie, są przekonani o tym i uznają to, że Ks. Prymas reprezentuje więc całego Episkopatu. Niedawno teraz w rozmowie w Łodzi, w drugie święto, ktoś w telewizji, zaczęła się rozmowa, że konieczne są rozmowy, też właśnie nawiązał do tego, że ze strony Kościoła są trudności, zwłaszcza jeden jest, który stawia te trudności. Więc i oni z pewnością będą się zwracać tutaj.

Ale czy by nie było wskazane, żeby uniknąć przedczesnych kroków w poszczególnych diecezjach, czy nie byłoby dobrą rzeczą, żeby wydać jednak jakiś komunikat określający w sposób najogólniejszy postawę Episkopatu. Komisja Plenarna będzie dopiero pod koniec stycznia. Obawiam się, czy oni już nie rozpoczną także pewnych rozmów na szczeblu poszczególnych biskupów. Nie wiem, czy będzie, ale może być. Chodzi o to, żeby postawa poszczególnych biskupów przypadkiem nie odeszła od ogólnej linii, którą tutaj zarysowaliśmy i która się w ciągu całej dyskusji zarysowała.

#### Ks. Prymas:

Nie neguję tej sprawy i rozumiem, że pełna normalizacja stosunków między Państwem a Kościołem nie może mieć miejsca bez Stolicy Apostolskiej, jednak Stolica Święta musiałaby być dobrze zorientowana we wszystkim, co się w społeczeństwie stało. Największe nawet osiągnięcie Stolicy Św., gdyby miało miejsce w atmosferze takiego napięcia mogłoby wzbudzić podejrzliwość, zwłaszcza w masach robotniczych, które zawsze są podejrzliwe. Sądzę więc, że gdyby nawet ktoś tutaj przyjechał, aby zorientować się w sytuacji, do nas by należało poinformować naprzód o nastrojach, jakie panują w społeczeństwie. Zresztą wiemy z doświadczenia, że Stolica Św. nie spieszy się. Takie sprawy załatwia powoli, z rozwagą.

Pamiętamy, jak wnikliwe były dociekania Mons. Casaroli<sup>95</sup>, kiedy tutaj był. Rozmawialiśmy w tej bibliotece Wychodząc z pozycji prawnej, ciągle oczekiwał, że wskażemy rozporządzenia państwowe, na mocy których stwarza się wyjątkową dla Kościoła sytuację, że stan prawny go poinformuje. Ale u nas go nie ma. Więc na jakiej podstawie się stosuje ograniczenia. Jest to specyfika ustroju, który interpretuje normy prawne, jak mu się żywnie podoba. To już przekraczało możliwości zrozumienia Mons. Casaroli. Jest jurystą i ma podejście prawne. Uważa, że wszystko powinno się dziać według norm, przepisów, paragrafów, rozporządzeń. A tu się dzieje zupełnie inaczej. Dlatego ważną rzeczą jest dobre poinformowanie Stolicy świętej o tym, jaka jest w tej chwili „strawność” społeczeństwa.

---

<sup>95</sup> Agostino Casaroli (1914–1998), arcybiskup tytularny, pracownik Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej od 1950 r., prowadził nową „ostpolitik” w imieniu papieża Jana XXIII od 1961 r., podpisał m.in. porozumienie z Jugosławią w 1966; był kilkakrotnie w Polsce w latach sześćdziesiątych, m.in. w związku z planowaną przez Pawła VI wizytą w Polsce w Roku Milenijnym, sekretarz stanu i kardynał od 1979 r.

Gdy idzie o księży biskupów, mają oni swoje doświadczenia wielu lat i dlatego nie obawiam się, aby poszli za daleko w rozmowach. Przede wszystkim nie mogą zajmować stanowiska w sprawach ogólnych. To należy do Rady Głównej i konferencji Episkopatu. Księża biskupi wiedzą o tym. Niektórzy się już dobrze sparzyli, nabrali doświadczenia na przestrzeni lat. Wiedzą więc, że zawsze trzeba działać w sposób jednolity. Nawet wtedy, gdy zmieniany decyzję, choćby Konferencji Episkopatu, tak jak było ostatnio z czytaniem Listu. Trzeba się temu podporządkować, aby zachować jednolity charakter działania. Nie obawiam się, aby ktoś z księży biskupów miał podjąć taką inicjatywę, która byłaby deklaratywna. Raczej może postulować. Inne sprawy należą do Konferencji Episkopatu, do Rady Głównej, ewentualnie do Komisji Wspólnej, gdyby się uaktywniła.

#### Biskup Bronisław Dąbrowski.

Chciałbym Radzie Głównej przedstawić mój punkt widzenia na ewentualne rozmowy w sprawie normalizacji stosunków między Kościołem i Państwem. Z oświadczenia sejmowego Pana Premiera Jaroszewicza wynika, że rząd widzi potrzebę normalizacji, ale co się kryje za tym sformułowaniem, nie wiemy. Trzeba by się przede wszystkim zorientować, o jaką normalizację idzie. Czy rząd ma jakieś konkretne koncepcje? Czy idzie o normalizację wewnętrzną możliwie pełną w oparciu o porozumienie z Episkopatem, czy tak, jak to postulował Biskup Kałwa, szerszą, ze Stolicą Apostolską? Czy rząd jest gotów do przyznania Kościołowi wszystkich praw mu należnych *simpliciter* czy też w zamian za jakieś koncesje natury politycznej! Zasadniczo Kościół nie ma nic do ustąpienia. Nie mamy nic, bo wszystko co posiadaliśmy, już dawno zabrali. Możemy tylko postulować.

Przypuszczam, że gdy uporają się ze swoimi sprawami wewnątrz partyjnymi, będą chcieli z nami rozmawiać. Nam nie zależy na pośpiechu, ale gdyby zaproponowano nam rozmowę – do rozmów powinno dojść.

Myślę, że początek powinien zrobić Ks. Prymas na szczeblu najwyższym. Rozmowa z kim? z Gierkim, Jaroszewiczem? Od Jaroszewicza można by zacząć,

(Ks. Prymas: Myślę, że od Jaroszewicza, bo rząd jest zawsze rządem, a partia jest skompromitowana, ktokolwiek stanąłby na jej czele).

Biskup Dąbrowski kontynuuje. Wtedy byłaby okazja powiedzieć wszystko, zdecydowanie z godnością. Można by postawić postulaty zasadnicze i generalne. Przygotować dobre podstawy do rozmów w Komisji Wspólnej.

Jakieś umiarkowane nadzieje na normalizację są. Tak duchowieństwo jak i świeccy katolicy oczekują ułożenia poprawnych stosunków Państwa z Kościołem.

Gdyby rozpoczęły się rozmowy na szczycie, tam by można ustalić generalnie zasady pełnej normalizacji, potem wytyczne zasadnicze dla Komisji Wspólnej. Musiałaby pracować Komisja Wspólna<sup>96</sup>. Pierwsze posiedzenie Komisji Wspólnej

<sup>96</sup> Komisja Wspólna została powołana w 1956 r. po powrocie Prymasa Polski z internowania.

musiałyby być programowe. Trzeba by ustalić problemy i *modus procedendi*. Należałoby określić sytuację prawną Kościoła, trzeba to uczynić i wyciągnąć z tego konsekwencje prawne. Kościół jako osoba publicznoprawna i jako organizacja społeczna. Jedno będzie rzutowało na sprawę własności Z.[iemiach Z.[achodnich], drugie na kwestie finansowe, mieszkaniowe itd. Oni nas potrzebują, chcą pełnej normalizacji, to Kościół muszą uznać.

Trzeba będzie także załatwić odgórnie skład Komisji Wspólnej. Sztachelski<sup>97</sup> poszedł już dawno, Kliszko obecnie<sup>98</sup>. Nowi weszliby ludzie. Trzeba się trzymać – sądzę – linii, która we wszystkich memoriałach jest, że Episkopat żąda, żeby wyeliminować Urząd do Spraw Wyznań, który dławi Kościół. To jest stary aparat, nie potrafi się przestawić. Cięży na nim jakiś atawizm. Myślę, że na szczycie trzeba by i to postawić. Jeżeli bowiem Urząd do Spraw Wyznań będzie wszystko dławił, to żadnej normalizacji nie będzie. Jakies generalne odblokowanie instrukcji Urzędu do Spraw Wyznań o budownictwie, o kaplicach, plebaniach, erekcjach parafii, stanowiska kościelne. Podobnie rzecz się ma z Wydziałem IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych<sup>99</sup>.

Potem przyszłaby sprawa Ziem Zachodnich. Jeśli jest prawdą, że przygotowują jakieś rozporządzenia i to będą jednostronne. Mogą coś zrobić, co nie będzie nam odpowiadać.

Komisja powinna stanąć na stanowiskach pryncypialnych, zasadniczych, żeby usunąć spory, tarcia. Dlatego trzeba z jednej strony pozytywne zasady postawić, zasady, z których będą wypływały wnioski, z drugiej strony usunąć wszystko to, co dotychczas stanowiło pozycję zwalczania Kościoła. Moglibyśmy zrobić bilans strat z 14 lat ubiegłych. Byłby to materiał do rozmów.

W związku ze wznowieniem działalności Komisji Wspólnej musiałyby Rada Główna się wypowiedzieć. Według bowiem postanowień statutu Komisja

---

Zbierała się regularnie tylko przez kilka lat. Po śmierci bp. łódzkiego Michała Klepacza (1967 r.) nastąpił ostateczny kryzys wobec odmowy władz akceptacji nowego członka Komisji powołanego przez Prymasa Polski, czyli bp. przemyskiego Ignacego Tokarczuka. Komisja Wspólna wznowiła prace dopiero we wrześniu 1980 r., już po podpisaniu porozumień w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu.

<sup>97</sup> Jerzy Sztachelski (1911–1975), w latach 1956–1961 kierownik Urzędu do Spraw Wyznań, członek Komisji Wspólnej, minister zdrowia w latach 1961–1968, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej w latach 1969–1975, poseł na Sejm do 1972 r.

<sup>98</sup> Zenon Kliszko (1908–1989), działacz komunistyczny, jeden z najbliższych współpracowników Władysława Gomułki, sekretarz KC PZPR maj 1957 – grudzień 1970 r., członek Biura Politycznego marzec 1959 – grudzień 1970 r.

<sup>99</sup> Chodzi o Departament IV MSW, który powstał w wyniku decyzji ministra spraw wewnętrznych Władysława Wichy z 9 czerwca 1962 r. i zajmował się walką z Kościołem katolickim i innymi wyznaniem (wcześniej sprawami Kościoła zajmował się odpowiedni Wydział Departamentu III MSW). W centrali do 1973 r. składał się z pięciu Wydziałów (w 1973 r. powstała Samodzielna Grupa „D”, od 1977 r. jako Wydział VI), te zaś dzieliły się na sekcje. Z kolei w terenie, w pionie Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej, istniały Wydziały IV, jako odpowiedniki Departamentu IV.



Wspólna (delegaci Episkopatu) nie może podejmować żadnych ustaleń bez zgody Rady Głównej, czy Konferencji Plenarnej. Nie jest możliwe, by Rada Główna permanentnie urzędowała. Rada Główna więc musiałaby upoważnić Ks. Prymasa, by w doraźnych wypadkach decydował w jej imieniu.

Wcale nie jest za późno posiedzenie Konferencji Plenarnej, która będzie pod koniec stycznia<sup>100</sup>. Do tego czasu możemy przygotować postulaty. Pewne rzeczy się wyklarują, Konferencja przedyskutuje, wypowie się pro czy contra i w oparciu o to będzie można spokojnie działać. Bo nawet gdyby zaczęła się jakaś rozmowa, to można zawsze odwołać się do Konferencji Plenarnej. Należałoby zastosować taktykę podobną jak w sprawie wizytacji Seminariów Duchownych.

Myślałem też o umowie ze Stolicą Apostolską, która byłaby bardziej obowiązująca i w naszych warunkach trwalsza. Ale mam te same obawy co Eminencja. Kurialiści mają program minimalny a nawet minimalistyczny. Uważają bowiem, że jeszcze nie mamy noża na gardle, nie jest więc konieczna szybka pomoc.

Musiałby być rozmowy z Watykanem na tym szczeblu przygotowane. Musielibyśmy wszystko dobrze przemyśleć i zaprojektować, żeby nam pewnych rzeczy, ze względu na nieznamość naszej sytuacji nie popsuli. Jeżeli miałyby dojść do rozmowy na najwyższym szczeblu, trzeba by przed VIII Plenum<sup>101</sup> przeprowadzić rozmowę, żeby na Plenum nie zafiksowali pewnych spraw, a potem p. Gierek powie: ja nie mogę nic zmienić, bo to już było ustalone, zatwierdzone przez towarzyszy.

Ks. Biskup Jop wspomniał o pośrednikach. Wydaje mi się, że my z tymi pośrednikami katolikami a nawet komunistami a przede wszystkim ja, mamy obowiązek rozmawiać, żeby rozeznaczyć się w sytuacji, żeby mieć jakieś wiadomości, porównać, wyciągnąć wnioski. Nigdy jednak nie możemy się zgodzić na to, aby oni pośredniczyli w rozmowach z rządem. Na to bym nie poszedł. Obowiązkiem moim jako Sekretarza Episkopatu jest rozmawiać ze wszystkimi. Oczywiście, nie sugeruję się tym, co mi mówią, ale jakieś wnioski wyciągam, bo nie wszystko z pierwszego źródła mogę wiedzieć. A jeżeli wielu ludzi i z różnych środowisk mówi, to pewne rzeczy można sobie wydedukować.

Księża Biskupi powinni zadbać o sprawy, które są bolesne. Powinni zabiegać w terenie, bo łatwiej teraz uzyskać to, czy tamto. Nie chodzi o to, żeby robić interes, ale wiele spraw narosło bolesnych, które trzeba załatwiać. Nurt interwencyjny musi iść od dołu, żeby władze wiedziały, że nie wynajdujemy, nie zmyślamy sobie, tylko to wszystko pochodzi z obiektywnych potrzeb. Gdy będziemy mieli

<sup>100</sup> Ostatecznie posiedzenie 123. Plenarnej Konferencji Episkopatu Polski odbyło się w dniach 27–28 stycznia 1971 r. i zostało poprzedzone spotkaniem Rady Głównej Episkopatu Polski z 26 stycznia 1971 r.

<sup>101</sup> VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR poświęcone m.in. – przeprowadzonej jednak bardzo powierzchownie – ocenie „wydarzeń grudniowych” obradowało w dniach 6–7 lutego 1971 r. Mocno ocenzone materiały z tego Plenum opublikowano jako numer specjalny „Nowych Dróg” z 1971 r.

dużo materiału z terenu możemy w oparciu o ten materiał prowadzić rozmowy interwencyjne.

Ks. Kardynał Prymas.

Może Ks. Biskup pozwoli, że wysłuchamy projekt komunikatu, nie przesądając jego losów. Ponieważ mówimy o perspektywach rozwojowych i ewentualnych rozmowach, wydaje mi się, że trzeba wyjść z założeń podstawowych. Naszkicowałem zasady, które w hierarchii wartości trzeba byłoby postulować. Jest to redakcja bardzo luźna, takie czy inne wyrazy nie są jeszcze uściślone:

1. Zasady moralności chrześcijańskiej, którymi przez dziesięć wieków Naród się kierował, są uznana wartością dla jego życia i pracy.

2. Uznaje się obecność Kościoła w życiu i kulturze narodu Polskiego i jego doniosły wkład w kształtowanie i rozwój duchowego oblicza Narodu.

3. Z uwagi na obiektywne znaczenie Kościoła dla obywateli, uznaje się publicznoprawny charakter Kościoła.

4. Kościół w pracy swej korzysta z podstawowych praw do wolności głoszenia prawd wiary i moralności wszystkim swoim wyznawcom i zainteresowanym, zwłaszcza z prawa do wychowania i nauczania katolickiej dziatwy i młodzieży.

5. W swej działalności społecznej Kościół posługuje się tymi środkami i urządzeniami materialnymi, jakie przysługują uznanym przez Państwo społecznościom prawnopublicznym.

6. Stosunek Kościoła i Państwa jest określony przez Konstytucję i Porozumienie z 1950 i 1956 r.

7. Odwołuje się wszelkie zarządzenia i wewnętrzne instrukcje państwowe, stwarzając wyjątkową zależność i ograniczenie Kościoła w działalności, zgodnej z jego powołaniem.

8. Szczególnie Kościół oczekuje ograniczenia kompetencji Urzędu Spraw Wyznań wobec Kościoła, duchowieństwa i wiernych. Duchowni nie mogą być pozbawieni prawa odwoływania się do urzędów państwowych, wolni od zależności od Urzędu Spraw Wyznań, który nie może być wyłącznym pośrednikiem między duchownymi a administracją państwową (monopol USW.)

9. W dziedzinie społecznej Kościół stoi na stanowisku obowiązujących zasad kodeksu społecznego i kodeksu pracy, które są najdonioślejszymi osiągnięciami świata pracy.

10. Oczekuje się odwołania systemu ograniczenia odpoczynku niedzielnego i świątecznego, zniesienia niedziel wydobywczych w kopalniach, systemu tzw. zobowiązań i wyczynów, które przypominają warstwie robotniczej systemu pracy kapitalistycznej<sup>102</sup>.

---

<sup>102</sup> Projekt ten dotarł, zapewne za pośrednictwem SB, drogą operacyjną do Urzędu do Spraw Wyznań w formie dokumentu opatrzonego tytułem „Główne zasady ewentualnych rozmów państwo – Kościół przedstawione przez kard. Wyszyńskiego Radzie Głównej”. AAN, UdsW, sygn.

Potem można poruszyć sprawy bardziej szczegółowe. Można by tutaj przypomnieć postulaty, które są zawarte w memoriałach Episkopatu Polski. Wydaje mi się jednak, że trzeba wyjść od założeń ogólnych, aby nie było dyskusji na temat ich znaczenia. W wypowiedzi p. Skarżyńskiego, który mówił w imieniu Rządu, uznano, że Kościół może bardzo dużo pomóc Narodowi. Jest to punkt wyjścia. Rząd musi liczyć się z pewnymi zasadami. Dlatego zacząłbym od zasad podstawowych a przyjdzie czas i na szczegóły.

Na razie dyskutujemy nad ogólną atmosferą, perspektywami rozwoju sytuacji. Nie wiemy, czy nie będzie jeszcze jakichś akcji. Nie wiemy też, czy ich już nie ma. Może nie dochodzą do świadomości publicznej. W prasie o tym się nie mówi, zagranica nie wiele informuje. Gdyby się jednak przyjęło, że sprawy zaczynają się stabilizować, to wydaje mi się, że po oświadczeniu, które złożył p. Jaroszewicz i po liście Ks. Biskupa do niego, inicjatywa leży teraz w ręku p. premiera Jaroszewicza, ewentualnie p. Gierka. Od tego czy ją podejmą wprawdzie czy później, będzie zależało, na ile będą wierni swym wyjściom deklaracyjnym.

Kardynał Wojtyła na prośbę Ks. Prymasa czyta projekt zredagowanego przez siebie Komunikatu do wiernych. Tekst projektu załącza się do akt.

Po przeczytaniu projektu Ks. Kardynał [Krakowski] dodał: tekst tak pomyślany jest tekstem bardzo bieżącym. To jest tekst, który jak przypuszczam, w drugiej połowie stycznia się zdezaktualizuje.

### Ks. Kardynał Prymas.

Zdaje się, że ten komunikat nieprędko się zdezaktualizuje, dlatego że w części drugiej są takie problemy, które są i pozostaną postulatem, gdy idzie o prawa. Wydaje mi się też, że jest konieczne, aby stanowisko Ojca św. doszło do szerszej wiadomości. Papież wyraźnie mówi o tym, że modli się o pokój społeczny w naszej Ojczyźnie. Są tam (w depešy) wyrazy współczucia i życzenie pokoju, i to pokoju wewnętrznego. Depesza ta ma swoje znaczenie.

Wśród praw, które Ks. Kardynał wymienia, ważne byłoby podkreślić prawo do wypowiadania swoich opinii i postulatów, prawo do odważnego wypowiadania się. To, co tak bardzo podkreślają: „Frontem do społeczeństwa! Rozmawiajmy!” Kogo będą uważali za społeczeństwo, czy tylko POP, to się okaże. Okaże

---

125/315, k. 79–80. Z kolei w analizie UdsW na temat warunków Kościoła pisano na temat „Głównych kierunków normalizacji”. m.in.: „Wobec niedotrzymania przez episkopat porozumień z 1950 i 1956 r. (sic!), trzeba obecnie dążyć do rozwiązywania konkretnych problemów, a nie do zawarcia ogólnego porozumienia”. Dalej postulowano, m.in. wydawać pozwolenia na budowę nowych kościołów, wznowić działalność KW [Komisji Wspólnej], przeprowadzać częste rozmowy z biskupami (także z sufraganami) „w celu skłonienia biskupów do lojalności”, a także z księżmi diecezjalnymi, w tym „niezbędnym jest utrzymanie i umocnienie kół księży Zrzeszenia Katolików „Caritas”, podjąć półoficjalne rozmowy ze Stolicą Apostolską. *Ibidem*, k. 66–67 (data 1 I 1971 r., parafka „AM”, czyli Aleksander Merker).

się też, czy tym społeczeństwem mają być nadal aparatczycy i komórki partyjne, które będą zobowiązane do wypowiedzi.

Biskup Ignacy Tokarczuk<sup>103</sup>.

Oceniając to, co się stało, moim zdaniem wybuch był nieunikniony. To jest właściwością systemów totalitarnych z komunistycznym włącznie, że nie ma ewolucji z dnia na dzień, podejście nie jest pragmatyczne, nie doskonalą się systemy. Choć gdzie indziej dostosowuje się do sytuacji, czasem jakieś wybuchy drobne są, czasem poważniejsze. Tym bardziej tutaj. To wszystko było skostniałe. Dlatego w komunizmie jest ewolucja tylko skokowa, wybuchowa. Kiedy dojdzie ciśnienie do takiej sytuacji, że kociół pęka, wtedy razem z kotłem poruszają się sprawy. Zaczyna się później następny okres kostnienia. Dlatego nie przywiązywałbym zbyt wielkiej wagi do kombinacji, kto w tym maczał palce. To musiało wybuchnąć, w pierw czy później. Okresy wybuchów będą coraz częściej, bo tempo życia jest przyspieszone. I dziś rozmaite siły mogą to wykorzystać, w trakcie tego mieszać się itd. Dlatego ja bym poszedł dalej niż Eminencja, widziałbym całe zagadnienie w kontekście 25 lat rządów komunistycznych. To jest jedna całość. Nie tylko październik, czy 1968 r., ale całe 25 stanowi jedność.

W takiej ocenie, zachować musimy wielką ostrożność i nie spieszyć się. To co jeden czy drugi mówił o generalnym załatwianiu spraw kościelnych na pewno, gdy się weźmie wypowiedzi te dosłownie, do takiego wykonania nie dojdzie.

Dlaczego? Komunizm musiałby przestać być ateistyczny, na co w tej chwili jeszcze sytuacja nie dojrzała. Dlatego wszelkie załatwiania będą tylko częściowe. Im zależy na uspokojeniu społeczeństwa, na stworzeniu wrażenia stabilizacji. Wszelkie uregulowania będą chcieli propagandowo wykorzystać. Dlatego nie leży w naszym interesie spieszyć się. Tym bardziej, że jeśli im rzeczywiście będzie potrzeba, to oni będą o to sami się starać.

Z drugiej strony musimy na jedno uważać, żeby nie stworzyć sytuacji takiej, że zwiążemy sobie ręce pewnymi postanowieniami. Jeśli mamy legalizować bezprawie, to lepiej niech to bezprawie będzie niezalegalizowane. Stąd może być tylko częściowe – przynajmniej na tym etapie – porozumienie. Poza tym, gdy chodzi o wypowiedzi. Przecież i wypowiedzi Gomułki były nęcące. Pamiętam jedną z nich; „Gdybyśmy z Kościołem nie walczyli, to Kościół dla nas też byłby pozytywny”. Takie było stwierdzenie b.[yłego] I Sekretarza. – Myślę, że i ten przywódca ogólnie sobie powiedział „normalizacja”, bo wie, że to społeczeństwo boli, że problem jest. Dlatego nie trzeba się spieszyć, czekać raczej. A potem generalnie to ujmować. Na uregulowanie pełne jeszcze za wcześnie.

Gdy chodzi o komunikat, jeśli miałyby dojść do skutku, to wydaje mi się, że trzeba by przedstawić, to będzie łatwiejsze do połknięcia, postulaty na przyszłość.

---

<sup>103</sup> Ignacy Tokarczuk (ur. 1918), biskup przemyski od 1965 r., arcybiskup tytularny od 1991 r., arcybiskup przemyski od 1992 r.; emeryt.

Bądź co bądź okres się zaczyna. A w tych postulatach będzie napiętnowanie przeszłości. Bardzo lakonicznie. Wszystkie postulaty bym zaczerpnął z dokumentu, który Polska podpisała, z Karty Narodów Zjednoczonych. Tam jest wszystko. Np.: indywidualna wolność, wyznaniowa, dyskryminacja. To jest dokument międzynarodowy. A po drugie – z punktu kościelnego Stolica Apostolska zajmuje coraz bardziej pozytywne stanowisko, gdy chodzi o kontakt i współpracę z Narodami Zjednoczonymi. Te postulaty idą, zwłaszcza za Pawła VI, po linii naszej. A to jest dokument publiczny, który Polska podpisała. W świetle tego dokumentu okazałoby się potępienie tego, co było.

Biskup Dąbrowski proponuje przepracowanie komunikatu i przedłożenie go do zatwardzenia na Konferencji Plenarnej Episkopatu.

#### Kardynał Karol Wojtyła.

Komunikat za miesiąc się przedawni. Z drugiej strony, jest dość powszechne oczekiwanie na słowo w tej sprawie. Ono jest znane bardzo pośrednio. Usłyszane było w Warszawie i na Wybrzeżu, a rzecz się niesie po całej Polsce. Jakieś ustosunkowanie się do tych wydarzeń jest oczekiwane.

Równocześnie w ustosunkowaniu się do tych wydarzeń, zawiera się też pewne określenie stanowiska Kościoła bardzo zresztą ramowe, gdy chodzi o przyszłość. Ta część może czekać i ona może być rozwijana w przyszłości. Zresztą ja sobie wyobrażam, że w tym roku można by właśnie opublikować takie wypowiedzi, jak np. wypowiedź o wolności wyznania, o odwadze wyznania, o marginesie kulturalnym. Jest – jak stwierdziliśmy to na naszym posiedzeniu w Krakowie, „Iustitia et Pax”, Komisji do spraw Apostolstwa – rocznica Encykliki *Rerum Novarum*. Znów okazja, żeby wydobyć pewne sprawy, które stamtąd płyną. Tę rzecz możemy sobie po wstępnym powiedzeniu, niekompletnym, potem kompletować. W każdym razie myślę, że wprowadzenie tych rzeczy w szerokim zasięgu, nie tylko w drodze rozmów z władzami, słuszne tu jest stanowisko, żeby raczej wyczekiwać. Natomiast formułować postulaty z dziedziny katolickiej etyki społecznej.

#### Ks. Kardynał Prymas.

W tej chwili jeszcze jesteśmy na płaszczyźnie emocjonalnej, uczuciowej. Byłoby rzeczą pożyteczną, aby[m?] w swych wypowiedziach nie był osamotniony. Dlatego byłoby wskazane, aby na terenie tych zwłaszcza diecezji, gdzie wypadki były najbardziej bolesne, czy bardziej widoczne, albo w okręgach szczególnie uprzemysłowionych, gdzie robotnicy są bardziej zainteresowani – określić swoje stanowisko w sposób rozważny, roztropny i kapłański. Trzeba, aby ludzie widzieli, że biskup włącza się w ich bóle, cierpienia i niepokoje. Jest to bardzo ważne.

Arcybiskup Antoni Baraniak.

Patrzmy na problem zmian, jako na załamanie się systemu. Czy to jednak daje wystarczające spojrzenie na rzeczywistość, chyba nie. Zauważamy niewątpliwie, że system się wali, że ludzie wznosili i wznoszą okrzyki, domagają się chleba i wolności. System doprowadził rzeczywiście kraj do nędzy. Stwierdzenie, że zawinił system ekonomiczny, jest chyba nie wystarczające.

Obserwując rewolucyjny przebieg tych zmian, trzeba zastanowić się, czy to zawałanie się systemu, nie jest przypadkowo upozorowane, czy to nie jest przypadek zamierzony? Znamy już tego rodzaju metody! Gdy sobie uprzytamiamy, jak to komuniści byli zdolni wymordować głodem kilka milionów Ukraińców: zaznaczam nie karabinami, lecz głodem, to można zastanawiać się czy i obecne załamanie się systemu ekonomicznego, nie jest przez kogoś sprowokowane i z góry zamierzone. Odnosi się, wrażenie, że w niczym nie odstępili od swoich założeń. Owszem, rzucił jakiś ochłap licznym rodzinom, żeby sami mogli przetrwać kryzys, który powstał wokół partii, ale oni naprawdę chcą zniszczyć naród.

Słuszne jest wołanie robotników o chleb, o lepsze warunki bytowe, o wyższą stopę życiową. Ludzie przeżywają straszną biedę. Ustrój doprowadził do tego, że wyniszczył nas, a przynajmniej zupełnie zatrzymał w rozwoju. W tej sprawie między innymi miał być czytany ostatni List Episkopatu o zagrożeniu bytu narodu. Mimo wielkiej potrzeby i aktualności Listu nie był to odpowiedni moment do podania ludziom tych poważnych spraw do rozważenia, gdy nie są zdolni spokojnie myśleć. Fakt jednak przeszkadzania nam ma swoją wymowę.

Powtarzam raz jeszcze, że nie można wykluczyć, iż to wszystko co przeżywamy jest w ten czy w inny sposób zamierzone i celowo sprowokowane. Nie można ani na chwilę dać się zwieść pozorom. Może skończyła się kariera dla tych, którzy dotąd stali na czele w Polsce w stolicy lub w województwach. Wali się im grunt pod nogami. Zauważa się u dotychczasowych władców pewien lęk i przestraszenie. Mówię to z własnej obserwacji. Udałem się bowiem ostatnio na specjalne zaproszenie do Przewodniczącego Rady Narodowej m. Poznania towarzysza Cozasia<sup>104</sup>. Próbował on mnie nakłonić, aby listu nie czytano w Achidiecezji Poznańskiej. Już na wstępie oświadczyłem Przewodniczącemu, że list nie będzie czytany, ponieważ Episkopat zdecydował, że nie jest moment na to, aby list o tak poważnej treści czytać przy tak niespokojnych warunkach. Wytknąłem także Przewodniczącemu, że chyba zna stanowisko Episkopatu, bo przez dwa dni wstrzymano telegramy z Warszawy i chyba dobrze zna ich treść.

Przewodniczący uporczywie twierdził, że List wywoła niepokój, przejawia problem, że nie odpowiada prawdzie. Strasznie mu się nie podobało wyrażenie,

---

<sup>104</sup> Tak w tekście.

że „wobec tego, co się dzieje w Polsce, błędną skutki drugiej wojny światowej”. Na pamięć umiał niektóre wyrażenia np.: „pokojowe samobójstwo narodu”, mówiąc, że takie określenie jest niewłaściwe i nieuzasadnione.

Zdecydowanie odpyierałem zarzuty Przewodniczącego i uzasadniałem stanowisko Episkopatu. Podkreślałem stale, że List został wstrzymany dlatego, ponieważ ludzie przeżywają tragedię, bo nie mają chleba i ich się morduje, gdy domagają się słuszych swoich praw. Wyjaśniłem, że trudno mówić w tej chwili o drugim czy trzecim dziecku – w momencie, gdy słyszy się strzały, gdy giną niewinni ludzie. Mniej więcej w ten sposób toczyła się rozmowa odnośnie czytania Listu.

Oprócz tego poruszyłem kilka konkretnych spraw, jak: budowa kościołów, ucisk podatkowy, służba wojskowa kleryków, obciążanie podatkami seminarium i zabieranie gruntów seminaryjnych itd. Pocieszające jest, że Premier przypomniał sobie, że istnieje Kościół, ale boimy się czy będzie chodziło o rzetelne i pozytywne rozmowy, czy się znowu nie skończy na jakimś impasie spowodowanym złą wolą Rządu.

Te krótkie naświetlenia wystarczą już, aby słusznie obawiać się, że to, na co patrzemy, może być nowym etapem systemu komunistycznego i dlatego trzeba zachować dużą powściągliwość i ostrożność. Nasze wypowiedzi oficjalne powinny iść po linii rozszerzenia myśli, którą usłyszeliśmy z ust Księdza Kardynała Prymasa.

#### Biskup Piotr Kałwa.

Jeżeli oni z dobrą wolą przystępują, to i my dobrą wolę okazujemy. Bo to są święta dobrej woli. Boże Narodzenie jest posłaniem niejako, i Nowy Rok, jest posłaniem dobrej woli, żeby pod znakiem dobrej woli, wobec wypadków, które nas zaskoczyły i boleśnie dotknęły, my okazujemy dobrą wolę i chcemy rozmawiać na te tematy, które nas bolą i tak nabrzmiały. To byłoby podtrzymaniem społeczeństwa, na które my liczymy i które jest naszą siłą. Żeby społeczeństwo nie zawiodło się na nas w takiej chwili, żeby był głos Episkopatu. Na Wybrzeżu są ludzie z całej Polski. Dzisiaj nie ma lokalnych spraw. Poszli tam szukać chleba ludzie z całej Polski.

Komunikat jest potrzebny, jako jeden z czynników podtrzymujących więź w Narodzie, żeby Naród wtedy, kiedy są ciężkie chwile, czuł, że Episkopat przeżywa razem z nim. Milczenie, odkładanie komunikatu na ten temat byłoby nie wskazane. Ludzie czekają na to, co Kościół powie.

#### Arcybiskup Bolesław Kominek.

Naród musi wiedzieć, czuć, że Episkopat przeżywa razem z nim. Dlatego teraz pominięcie, nie podjęcie tych rzeczy odkładanie tego komunikatu byłoby szkodliwe dla Kościoła. Z tamtej strony jest wypowiedź, tak jakby chcieli dialog

z Kościołem prowadzić. Niech będzie ta druga strona dialogu. Musimy się wypowiedzieć w tej sprawie, którą tak Naród przeżył boleśnie.

Uwaga: W tym miejscu potoczyła się dyskusja dość ożywiona odnośnie sformułowań i czasu czytania komunikatu. Ze względu na żywość i spontaniczność głosów trudno było dokładnie spisać wypowiedzi.

### Ks. Kardynał Prymas.

Jesteśmy jak gdyby na rozdrożu. Z jednej strony roztropność nakazuje nie spieszyć się, z drugiej – jak księża Biskupi podkreślają – społeczeństwo na coś czeka. Napisanie takiego komunikatu i decyzja w jakimś kierunku nie jest łatwa, bo jest zbyt wiele niewiadomych. Z konieczności musiałby on być bardzo ogólny, nie stawiający za wiele wymagań, bo nie wiemy, czy nasze wymagania nie będą potraktowane, jako zawężone postulaty. Chodzi o to, aby komunikat nie zawiódł oczekiwania ludzi. Jeżeli się wszystkiego nie powie, może wypaść błado wobec sytuacji. Nie możemy mówić za ostro, aby nie podniecać. Powiedzieć zbyt błado, to znaczy zawieść. Oczywiście wszystkich się nie zaspokoi.

Gdy idzie o polityków zbyt wielu ich nie mamy. Niektórzy nie utrzymają z nami kontaktu, bo wiedzą, że go nie podejmiemy, np. „Pax”, albo „Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne”. Albo rozbity Klub Posłów „Znak”. Jeden przez drugiego chcą sobie wyrobić pozycję! Zdaje się, że p. Zabłocki bardzo liczy na to, że wobec tego, iż Stomma i Mazowiecki<sup>105</sup> stracili swego protektora, p. Kliszko, on zostaje na placu boju. Mówi o tym, że zna p. Gierka, że wyraził gotowość rozmowy z nim. Nie chciałbym, aby to miał być nowy „Piasecki”<sup>106</sup>, który uważa się za jedyne go pośrednika. Nie spieszę się do detalicznych rozmów z nim, chociaż wysłuchać zawsze go można. Nie chcę tylko, aby wyrósł do roli pośrednika. Są tego typu propozycje także i z innej strony.

Oczywiście, gdyby szło o rozmowy: Rząd i Biskupi, należałoby uwzględnić kogoś, kto jest i tu i tam. Musiałby się znaleźć świecki katolik.

Gdy idzie o komunikat, byłoby dobrze, gdyby Ks. Kardynał ten szkic pracował po tej linii, jak to jest ujęte. Trzeba by uwzględnić więcej współczucia dla rodzin ofiar i zapewnienia o naszej modlitwie oraz bardziej podkreślić ich prawa. Dwa razy w swoim przemówieniu, tak to ująłem, że chleb, który się rodzi w Ojczyźnie, powinien być przede wszystkim dla ludzi pracujących w naszej Ojczyźnie i dla ich dzieci. Idzie tu o fantastyczny eksport, o żywienie naszym kosztem Niemiec, Czech i jeszcze nie wiadomo kogo.

<sup>105</sup> Tadeusz Mazowiecki (ur. 1927), redaktor „Więzi” w latach 1958–1981, poseł na Sejm z ramienia koła poselskiego ZNAK w latach 1961–1972, współtwórca KIK w Warszawie; doradca NSZZ „Solidarność”, redaktor naczelny tygodnika „Solidarność” 1981 i 1989 r., internowany w stanie wojennym, premier rządu w latach 1989–1990.

<sup>106</sup> Bolesław Piasecki (1915–1979), twórca RNR „Falanga” 1934 r., żołnierz AK, po wojnie organizator środowiska „Dziś i Jutro” (tzw. katolików postępowych), przewodniczący Stowarzyszenia PAX od 1952 r., poseł na Sejm od 1965 r., członek Rady Państwa od 1971 r.



Czy Ks. Kardynał jest skłonny opracować ten komunikat?

Ks. Kardynał K. Wojtyła.

Oczywiście, gotów jestem dalej nad tym pracować. Tylko mnie się zdaje, że oddalanie się w czasie musi przynieść ze sobą zmianę ujęcia. Pewne rzeczy, zwłaszcza to co jest w cz. I., jest bardzo na dzisiaj, odnosi się do tych ofiar, żeby to miało znaczenie.

Ks. Kardynał Prymas.

Ma to wielkie znaczenie wobec ogromu ofiar. Zwłaszcza że do świadomości społeczeństwa będzie to przychodzić powoli, przez dłuższy czas, bo nie odnajdą się ludzie, na których rodziny czekają. Ewidencji strat właściwie nie ma. Samo wyrażenie współczucia, bez uwydatnienia postulatów praw ludzi poszkodowanych, którzy ucierpieli, to jeszcze byłoby za mało. W najgorętszym terenie czytano mój apel. Nie wiem, czy go dostały Gorzów, Szczecin i Elbląg?

Ks. Kardynał Karol Wojtyła.

Myślę, że tu jest jeden element, którego nam brak, mianowicie, jeżeli ten komunikat miałby się ukazać, dobrze by było, żeby wyszedł od Konferencji, nie tylko od Komisji Głównej.

Ks. Biskup też zwracał uwagę na to, że to się może zdezaktualizować zwłaszcza cz. I, to wszystko co tam jest powiedziane na temat współczucia, to się odsunie już wtedy.

Najprostsza metoda, to przepisać i rozdać te 4 strony.

Ks. Kardynał Prymas.

Od Konferencji Episkopatu może wyjść komunikat, ale dopiero pod koniec stycznia. Nadal jeszcze jest wielkie napięcie. Tego szybko się nie zapomina, zwłaszcza że je podtrzymuje prasa zagraniczna. Niech Ks. Kardynał to pisze i na gwałt nam przysyła. A czy my np. moglibyśmy dostać od Rady Głównej upoważnienie, abyśmy rozesłali komunikat od razu, jak najprędzej, nie czekając na Konferencję Plenarną?

Jesteśmy w p. 3. Czy w związku z tym punktem jest jeszcze coś do omówienia? Nie ma nic

Kardynał Karol Wojtyła.

Na temat: Stolica Apostolska i załatwienie tej sprawy na jej szczeblu, mnie się wydaje, że byłoby rzeczą słuszną, równocześnie obserwując, jak te sprawy biegną u naszych sąsiadów, zwłaszcza południowych, to odnosi się takie wrażenie, że tamtejsze rządy, na drodze pewnych aktów (trudno to nazwać umowami w pełnym tego słowa znaczeniu), dążą raczej do zalegalizowania kościelnego sytuacji

faktycznej. Tak jest na Węgrzech, częściowo w Jugosławii. Widać, że do tego samego zmierza teraz Husak<sup>107</sup> w Czechach. Przypuszczam, że jako wiadomość sprawdzoną podała prasa, „Tygodnik Powszechny”, o rozmowach pomiędzy rządem czechosłowackim a Stolicą Apostolską. Równocześnie np. Biskupowi Tomaszewi<sup>108</sup> nie dano paszportu na wyjazd do Rzymu. Oni chcą na tym położyć rękę i ustawić to po swojemu. Oczywiście my jesteśmy w całkiem innej sytuacji, niewątpliwie. Ale widać, jak te rzeczy są traktowane. Przecież niedawno „Documentations Catholiques Internationales” drukowały cały wielki dokument partii słowackiej na temat stosunków do różnych kościołów, na pierwszym miejscu do Kościoła katolickiego. Jak oni sobie to wyobrażają. Prawdopodobnie chodzi o to samo, co i na Węgrzech, zalegalizowanie stanu faktycznego i narzucenie kandydatów na stolice biskupie, ludzi, którzy będą im podporządkowani. Bardzo niepopularne.

#### Ks. Kardynał Prymas.

Jak daleko unormowano stosunki w Jugosławii, nie wiem. Oni się tam boją organizacji katolickiej. I dlatego, że boją się Kościoła jako organizacji, popierali wszelką krytykę instytucji. Byłby to jeden z czynników osłabienia organizacji Kościoła. Chcieli zrobić po prostu mgławicę, w której by mogli nadal swobodnie się poruszać i osiągać swoje cele.

#### 4. Sprawa odłożenia czytania Listu Episkopatu na Świętą Rodzinę.

Ks. Kardynał Prymas. Sądzę na tle tego, co powiedzieliśmy w punkcie 3. sprawa odłożenia lektury Listu Episkopatu na uroczystość Najświętszej Rodziny jest jasna. Może to mieć i nieprzyjemny pogłos, zwłaszcza wśród księży, którzy nie znają zaplecza, jakie sobie naszkicowaliśmy, oraz nie znają dokładnie radykalnie zmienionej sytuacji. Gdy byliśmy 13 grudnia w Łodzi, w mieszkaniu Biskupa Rozwadowskiego członkowie Rady Głównej nad tą sprawą krótko się zatrzymali. Gdy sprawę ocenialiśmy, sytuacja wyglądała inaczej, a na drugi dzień było już coś zupełnie nowego. Nieraz myślę, że gdybym wiedział o tym wcześniej, to swoje kazanie w Katedrze Łódzkiej inaczej bym ustawił. Oczywiście nie mam nic do odwołania z tego co tam powiedziałem, ale bałbym się wtedy, aby nie poderwać Łodzi, która jest przecież potężnym konglomeratem, największym miastem fabrycznym w Polsce. Mogło to być naprawdę niebezpieczne.

---

<sup>107</sup> Gustáv Husák (1913–1991), słowacki polityk, czechosłowacki działacz komunistyczny, wieloletni przywódca Komunistycznej Partii Czechosłowacji, w latach 1975–1989 prezydent Czechosłowacji.

<sup>108</sup> Francišek Tomášek (zm. 1992), biskup potajemnie wyświęcony w 1949 r., aresztowany w 1951 r., administrator apostolski w Pradze od 1965 r., kardynał od 1976 r., arcybiskup Pragi od 1978 r.

Wróciliśmy do Warszawy po decyzji, że List ma być czytany tak, jak uchwaliła Konferencja Episkopatu, jednakże będzie on poprzedzony krótkim komunikatem informacyjnym. Później, po zebraniu wszystkich wieści, gdy zacząłem spokojnie czytać ten List, zobaczyłem, że szereg sformułowań nabrało zupełnie innego wyrazu. Przeprowadziłem analizę decyzji: co właściwie wpływa na tę zmianę, postulat Skarżyskiego, czy sytuacja? Doszedłem do wniosku, że postulat Skarżyńskiego – wobec którego zajęliśmy stanowisko w Warszawie, a potwierdziliśmy w Łodzi – jest czymś bardzo małym; że wyrosła nagle ogromna sprawa, której nie przewidywaliśmy. W takiej sytuacji musiałem wziąć odpowiedzialność na siebie. Musiałem zdecydować, bo nie można było puścić sprawy na wolne flukta nieznanej jeszcze sytuacji, nie mogąc przewidzieć jak ona ukształtuje się dalej.

To, co miało miejsce na Wybrzeżu, mogło się powtórzyć w Łodzi, Warszawie, Krakowie – wszędzie. Jaka byłaby wtedy sytuacja i jak by się zachował Rząd? Czy uruchomiono by jednostki wojskowe, skomasowane nad granicą polsko-czeską, czy koło Szczecina? A gdyby te formacje tu weszły, czy potem by się wycofały? Zwłaszcza Niemcy ze Szczecina? Kto miałby na to wpływ – nie wiadomo.

Wydaje mi się, że tego trzeba było unikać. Jak w terenie było, nie wiem. Gdy rozmawiałem wczoraj z księżmi, diecezjalnymi referentami duszpasterstwa starszej młodzieży, wyjaśniałem im tę decyzję. Niektórzy mówili: „A myśmy czytali?”. Ale nie wiem skąd ci księża byli, z jakich diecezji. Nawet nie wiem, o czym oni myśleli, czy o tym Liście, czy może o Instrukcji, która w ubiegłym roku była czytana, bo w Warszawie czytaliśmy instrukcję zeszloroczną.

Wydaje mi się, że tło i ogólna sytuacja usprawiedliwiają tę decyzję, która może kogoś narazić, ale trzeźwo rzecz biorąc, jest usprawiedliwiona. Gdyby Księża Biskupi oczekiwali tego uzasadnienia, mogę to uczynić na Konferencji Episkopatu.

Natomiast powstało zagadnienie, które możemy teraz rozstrzygnąć albo na Konferencji Plenarnej, zagadnienie nowego terminu. Był wysuwany termin 2 lutego, albo też zamiast listów wielkopostnych, z uwagi na to, że jest to temat dla konferencji rekolekcyjnych. Mam wrażenie, że byłby on usprawiedliwiony atmosferą wielkopostną, powszechnym rachunkiem sumienia, pracą rekolekcyjną i wtedy może list byłby przyjęty bardziej obiektywnie. Byłoby wskazane, aby Księża Biskupi chcieli się na ten temat wypowiedzieć. Możemy tę sprawę odłożyć na Konferencję Plenarną, która zajmie odpowiednie stanowisko.

Jest jeszcze punkt piąty, który chyba możemy odłożyć, bo niektórzy z Księży Biskupów chcą już wyjechać.

5. Sprawozdanie z prac Podkomisji Ziem Zachodnich.

Na wniosek Arcybiskupa Kominka Bp Dąbrowski odczytał protokół z posiedzenia podkomisji Z.[iem] Z.[achodnich] z dnia 3.XII.1970 we Wrocławiu. Sprawozdanie załącza się do akt<sup>i</sup>.

O godzinie 18.30 posiedzenie zakończono.

in fide

/-/

Biskup Bronisław Dąbrowski

Sekretarz Episkopatu<sup>j</sup>

---

<sup>i</sup> Brak sygnalizowanego załącznika.

<sup>j</sup> W lewym dolnym rogu: „Za zgodność: [podpis bp. B. Dąbrowskiego] Sekretarz Episkopatu”.